

Lekarstwo na zbiorowy obłąd

czyli

Co apasze dziennikarscy i inni mędrkowie
o bankructwie medycyny szkolnej wiedzieć powinni.

Także coś niecoś
o zgubnych skutkach radjo.

Napisał

Antoni Sękowski

astrolog i przyrodnik

Bydgoszcz, Gdańska 147



Nakładem autora

1925.

Zakupiono

od D. K. Antykwarist

Kraków

Wydawnictwo
im. 12-tych

nr 240923 an. 19.5.1937

Lekarstwo na zbiorowy obłąd

czyli

Co apasze dziennikarscy i inni mędrkowie
o bankructwie medycyny szkolnej wiedzieć powinni.

Także coś niecoś
o zgubnych skutkach radjo.

Napisał

Antoni Sękowski

astrolog i przyrodnik

Bydgoszcz, Gdańska 147



Nakładem autora

1925.

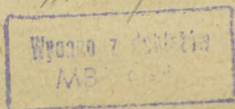


Podobizna autora



596615

M. 186/88



Do czytelników!

Przed dwoma laty wydałem broszurkę o moich poglądach na lecznictwo, opracowaną na podstawie najnowszych odkryć wiedzy i własnych długoletnich doświadczeń, przeznaczając ją dla chrześcijańskich lekarzy, aby zaznajomili się z astrologją i semiotyką.

Zapowiedziałem wówczas ogłoszenie dalszych moich doświadczeń z tej dziedziny, z którego to przyrzeczenia się wywiązuję. Tak się to składa tym razem, że książeczka ta zawiera jednocześnie odpowiedź dla tych nieuków, strojących się w toę powagi i nęaki, którzy drwinkami swoimi cheiliby mnie w opinji pogrzebać, co im atoli nigdy się nie uda, ponieważ po mej stronie jest Prawda i Sprawiedliwość, za które walczę już z górą lat 30.

Praca moja, tak jak ją zatytułowałem, niechaj na prawdę będzie lekarstwem na zbiorowy obłąd, któremu podlegają czytelnicy pism, zaliczonych przez Adolfa Nowaczyńskiego do kategorii Yellow-Press, redagowanych przez nieodpowiedzialnych ludzi, dla których mamy jedno określenie — apasze.

Autor.

L. debylcazja de
Hana Z. Vornatkovtija
autor

Principibus placuisse viris non
ultima laus est.

Kto swego czasu zadośćuczynił laknącemu dociec prawdy,
żył po wszystkie czasy...

Setki obywateli, a zwłaszcza ubezpieczonych w kasach
chorych, prosiło najwyższą władzę w Polsce o umożliwienie
leczenia się u mnie na koszt kasy chorych. Po dwóch latach
wyłynął ów wniosek na forum Komisji lekarsko-sejmowej,
gdzie zamiast rzeczowej odpowiedzi ośmieszono wniosko-
dawców, a gazety lewicowe podążyły z pewnem zadowoleniem
opublikować zjadliwie to zjawisko, i zaroilo się od wyrazów,
jak: „Bezgraniczna zuchwała ciemnota“, „Szarlatan“, („Ro-
botnik“) lub „Zbiorowy obłęd w Bydgoszczy“, („Naprzód“).
Piastowski Ilustrowany Kurjer Codzienny zaś poszedł w swoim
zapędzie najdalej, gdyż nazwał mnie znachorem i manjakiem,
ubierającym się w szatę pseudo-naukową, powtarzającym
zabobonne banjaluki i najgrubsze idjotyzy. „Express Po-
ranny“ wezwał mnie do opublikowania moich zdobyczy na-
ukowych.

Rzeźączka i lues.

Bez wątpienia zasiada w redakcji tych pism czerwonych
dużo kawalerów. A że rzeźączki i luesu medycyna szkolna
nie potrafi wyleczyć bez wywołania zlych następstw, do czego
w przeszłym roku prof. dr. med. Kraepelin przyznał się ofi-
cjalnie, więc podaję najpierw w odpisie list bylego mego pa-
cjenta z akademickiem wykształceniem, którego wiedza szkolna
w ciągu 8 lat nie zdołała wyleczyć z chronicznej rzeźączki.

Poznań, 2. X. 1923 r.
ul. św. Józefa 2.

Wielmożny Pan A. Sękowski, Bydgoszcz.

Szanowny Panie!

Uważam sobie za miły obowiązek W. Panu uprzejmie podzię-
kować za udzielenie mi skutecznego lekarstwa na wyleczenie chro-
nicznej rzeźączki.

Przed trzema miesiącami dałem się dwukrotnie badać w poli-
klinice poznańskiej u p. Dr. Karwowskiego, a pozawczoraj u lekarza
specjalisty Dr. Drożdżyńskiego. Wszystkie trzy badania dały wynik
negatywny, tak że jestem pewien, iż się tej strasznej choroby wy-
zbyłem. Pp. lekarze aopatyczni robili bardzo długie nosy, gdym im
oświadczał, że wyleczyłem się u W. Pana środkami homeopatycznymi
i twierdzili, że jest to niemożliwe....

Podpis: Fr. Pr., inż.

Gdyby ów żyd był godzien wyleczenia, byłby wiedział o moim lub moich kolegów istnieniu. Każdy nawet homeopata zwykłej metody wyjątkowo zasłużonego żyda Dr. Hahne-manna, posiada kilka środków przeciw zakażeniu krwi. Czego nas jednak ten i każdy inny wypadek zatrucia krwi uczy? Uczy nas, że w naszym organizmie krew nie obiega. Niniejsza ulotna broszurka nie nadaje się do obszernej dysertacji nad błędnym systemem Harwey'a. Wykażę w osobnej rozprawie sprzeczność głoszonych przez Akademię zapatrywań, również co do czynności innych organów naszego ciała. Dziwię się tylko, że medycyna szkolna przy dzisiejszych sposobach analizowania, które nie istniały za czasów Harwey'a, ob staje przy tym problematycznym systemie obiegu krwi.

Zatrucie krwi.

Wypadek z Breitbartem wykazuje, że wiedza szkolna nie posiada lekarstwa przeciwko zatruciu krwi, tymczasem mnie nie umarł żaden z pacjentów tego rodzaju. W przypadku nawet takim, kiedy po operacji stan zdrowia zakażonego się znacznie pogorszył, chorego na zatrucie krwi mimo wszystko wyleczyłem, jak to pod przysięgą w Sądzie Powiatowym w Bydgoszczy zeznał p. Umiński, który w Dzienniku ogłosił następujące

Podziękowanie:

Gdy po małej operacji palca lewej ręki przez p. Dr. Dz. owa spuchła aż po łokieć, a kasowy lekarz Dr. W. przekazał mnie wedle groźnej ropowicy do natychmiastowego umieszczenia w lazarecie, to p. Sękowski wyleczył mą rękę bez operacji w trzech miesiącach tak dobrze, iż uratowawszy mi rękę, mogę nią dzisiaj pracować, za co mu serdeczne „Bóg zapłać“.

podp. Leon Umiński,
ul. Chelmińska 21.

Pacjent ten, p. Umiński, jest kolejarzem. I taki socjalistyczno-żydowski „Naprzód“ w Krakowie, a za nim również socjalistyczno-żydowski „Dziennik Ludowy“ w Lwowie z judaszowskim zadowoleniem pozwalają sobie bezczelnie (z żydowską arogancją) nazwać wdzięcznych mi Bydgoszczan „dotkniętymi zbiorowym obłędem“!

Gdy tę broszurkę odnosiłem do druku, wyczytałem w „Gońcu Wielkopolskim“ w nr. 250 następującą notatkę:

Zgon majora z ukąszenia muchy. Major sztabu generalnego w Warszawie, Wiktor Czarnecki, zmarł wskutek zakażenia krwi, wywołanego ukąszeniem muchy, w 39 roku życia.

Pod nr. D. C. 19770/III. 25 w Departamencie Cel z dnia 7. X. 25 z podpisem „Gerdach“ znajduje się spis lekarstw, za pomocą których temu majorowi było można życie uratować. *Lecz zbiorowe zaciętrzewienie, panujące po światowej wojnie, czuwa, by zło coüte que coüte zwyciężyło nad owocodajną*

pracą jednostek, wiedzionych krytycznym zmysłem spostrzegawczym.

Wprowadzenie do skarbnicy lekarskiej antyseptyków żyda prof. Semmelweissa stało się przekleństwem dla ludzkości i spowodowało wiele wypadków zatrucia krwi i śmierci — vide „Moje zasadnicze poglądy na leczenie”.

W styczniu 1921 r. w „Deutsche Rundschau“ ukazało się następujące

Danksagung.

Meine kleine Hedwig erkrankte schwer an Blutvergiftung. Als bei ärztlicher Hilfe der Zustand der Kranken sich verschlimmerte, hat Herr Sękowski, Bahnhofstr. 17, das Kind wunderbar schnell geheilt, wofür ich ihm hiermit öffentlich Dank sage.

podpis: Mellinthin u. Frau
Garbary 19.

To dziecko wdzięcznych mi rodziców miało początkowo mały wrzód na lewym kolanie. Radea zdrowia Dr. D. leczył je parę tygodni, wreszcie zapisał sublimat do okładów, co w parę dni wywołało spuchnięcie nóżki aż poza udo. Gdy mnie poproszono do chorego dziecka, leżało ono już w agonji. Niewinne dziecko dozwolił mi Pan Bóg wyleczyć w trzech dniach, co pana radcę Dr. D. bardzo rozgniewało, zwłaszcza gdy mu napisał, że sublimatu nie wolno używać do ran i wrzodów.

Żydowski „Robotnik“ mocno się na mnie oburzył, że w mej broszurce przypomniałem nakaz Mojżesza o wytepieniu kulturalnych narodów. Już „Robotnik“ musi to pozostawić więcej kwalifikowanym od niego osobom do oceny, kto jest szarlatanem, a kto nim nie jest. — Zdarzyło się pewnemu z moich „przyjaciół“ alopatorów, że usunął moje zarządzenia u chorej na zatrucie krwi, przezco pokrzyżował jej wyleczenie. Gdy leczenie okazało się bezskutecznym, poproszono mnie do chorej, która leżała już prawie bez przytomności. Chora mu umarła, albowiem, przyszedłszy po mej wizycie, nie pozwolił, by zastosowano moje zarządzenia i podano chorej moje lekarstwa. Zaś u innej jego pacjentki, odwetowałem mu się w ten sposób, że jego alopacyjne leki wrzuciłem do pieca i spowodowałem, że mąż chorej odmówił jego wizytę, a chora wyzdrowiała. Redaktorku „Robotnika“ odpowiedz, kto w tym wypadku jest właściwie lekarzem a kto szarlatanem?!

Co też, panie redaktorze, powiesz, gdy dowiesz się, że wyleczyłem otwarte rany, ropiace od kilku lat, których pierwszorzędni profesorowie wyleczyć nie mogli ani podczas wojny w Niemczech, ani po wojnie w Polsce. A gdy ten wdzięczny pacjent usłyszał, że sądy na życzenie moich „przyjaciół“ chcą uznać moje lekarstwo za oszustwo, wysłał list do wicemarszałka Sejmu, śp. Dr. Seydy, prosząc go o moralne poparcie dla mnie w procesie przeciw policji lekarskiej, a w „Kurjerze Poznańskim“ ogłosił następujące

Podziękowanie.

Zarzuty, skierowane przeciwko p. Sękowskiemu w Bydgoszczy, ul. Gdańska 147, stanowczo odpieram jako niesłuszne, stwierdzam faktem, że p. Sękowski posiada niezrównane zdolności medyczne, o czym wszyscy jego pacjenci są przekonani. Będąc dotknięty chorobą, leczenie mnie przez różnych, nawet wybitnych lekarzy, było bezskuteczne i beznadziejne, poddałem się opiece p. Sękowskiego, który z całą troską zajął się leczeniem i dzięki jego umiejętności uzyskałem zdrowie, za co w dowód wdzięczności składam mu najserdeczniejsze podziękowanie.

podp.: Andrzej Kaźmierczak,
Witaszyce p. Jarocinem.

Komisja Zdrowia Publicznego pod przewodnictwem żyda Dr. Weinziehera, składająca się z różnych posłów i pobierających djety z podatku, płaconego przez nas wszystkich — zamiast zironizować moje wskazówki, zwłaszcza co do szkodliwości używania w położnictwie lizolu i karbolu i innych antyseptyków tego rodzaju, powinna była zbadać przezemnie podniesione zarzuty, gdyż chodzi tutaj o **przyszłość Polski**.

Kiedy pisałem tę broszurkę, przybył do mnie zakłopotany mąż swej chorej żony, Paweł F. z Małych Bartodzieji i oświadczył:

„że akuszerka użyła przy położeniu jego żony lizolu i od tego czasu żona jest chora, a Dr. S. stwierdził u niej zapalenie jajników, macicy i miednicy nerek. Lekarstwa przez owego lekarza przepisane są bez skutków, przeciwnie, żona już nie może opuścić łóżka.“

„Robotniku“ warszawski, czy tutaj nie spełniają się Mojżesza słowa z rozdziału VII, 16 Deuteron: „I wytracisz wszystkie narody, które Pan Bóg twój poda tobie: nie sfolguje im oko twoje itd.“

Zwrot do Chrystusa zapobierze temu wytraceniu. Jest to jedyne lekarstwem na panujący zbiorowy obłęd społeczeństwa zdzieczalego i znieczulonego na wszelkie szlachetniejsze porywy.

Skutki operacji i nieuctwa.

Gazety podawały tego roku:

Zgon zasłużonego dziennikarza.

Lwów, 16. 3. (Pat). Wczoraj rano zmarł w sali operacyjnej szpitala wojskowego po ciężkiej operacji ślepej kiszki, redaktor ś. p. Antoni Lech w 54 r. życia itd.

Dnia 15. marca 1925 r. przechodził księżyc przez znak „Skorpjona“, a „Skorpjon“ panuje nad pleiowemi częściami i ślepą kiszka i nie wolno operować tej części ciała, gdy księżyc przechodzi w Zodzjaku przez gwiazdozbiór, panujący nad tą częścią ciała. — Moi panowie redaktorzy! to jest wiedza, którą powinien znać każdy lekarz, redaktor i wogóle każdy inteligent. Pokąd wy się tej wiedzy nie nauczycie, nie będzie lepiej w Polsce.

Zlekceważyć wnioszek poważnych obywateli może każdy idjota z koroną na głowie. Łatwo jest coś zepsuć, ale trudno

naprawić. Brak pokory chrześcijańskiej, brak chrześcijaństwa w sferach kierujących ludem polskim. „Mocni jesteście w pysku, lecz serce i duszy Wam trza....!“, tak by wam odpowiedział Wyspiański. Członkowie Komisji Zdrowia Publicznego powinni znać literaturę lekarską pro i contra panującej medycynie, powinni przeczytać listy chorych ubezpieczonych w ubezpieczalniach krajowych, wtedyby zrozumieli otwarty list profesora uniwersytetu wiedeńskiego Dr. Hohenegg, w którym to liście zarzuca on lekarzom, że *przy leczeniu pacjentów nie powodują się względami na ich zdrowie, tylko dbają przede wszystkim o swą kieszeń*, kuracje naumyślnie przedłużają i *przedsiębiorą operacje niepotrzebne*, aby pobierać za nie nadmierne honorarja. —

Możnaby setki takich ofiar podać w roku, które giną przy lub krótko po operacji, jak to czytaliśmy o śmierci wicemarszałka Sejmu śp. Dr. Seydy, posła ks. Kurzawskiego, ks. prof. Petkowskiego, Stinnesa, prof. Bumma, Eberta itd. Zwłaszcza przy operacji żółciowych kamieni lub kamieni nerek, zachodzi wiele wypadków śmiertelności. Dla tego podam w następstwie parę podziękowań z tej dziedziny cierpień, co powinno pp. posłów przekonać, że *profesor Hohenegg ma słuszość*, gdy twierdzi, że *niepotrzebnie operuje się pacjentów*.

Żółciowe kamienie, ikterus, reumatyzm stawów, kurcze przy kamieniach nerek itd.

a) Podziękowanie za wyleczenie:

Gdy już dłuższy czas chorowałam na żółciowe kamienie, przyłączyła się nawet żółtaczka i bardzo ciężki reumatyzm stawów, że ani ruszyć się nie mogłam i wszelka inna pomoc zawiodła, wyleczył mnie p. Sękowski w Bydgoszczy, ul. Gdańska 147 w bardzo stosunkowo krótkim czasie, za co mu publicznie i serdecznie dziękuję.

podp. Wład. Szews,
Bydgoszcz, ul. Kościelna 32.

b) Podziękowanie:

Gdy wszelka inna pomoc zawiodła, usunął mi okropne bóle przy atakach żółciowych kamieni pan A. Sękowski z Bydgoszczy, Gdańska 147, natychmiast.

Dziś po roku jestem całkiem zdrowa (a miałam już umierać), za co panu Sękowskiemu serdecznie i publicznie dziękuję.

Bydgoszcz, ul. Sienkiewicza 43.
podp. Cecylja Bartnicka.

Uwaga: W powyższym wypadku leczyło 6 lekarzy, a ostatni mieli orzec, że już ani operacja nie uratuje życia.

Dnia 29. 8. 1920 r. w Dzienniku Bydgoskim pani Sikorska z ul. Król. Jadwigi 4b umieściła następujące

Podziękowanie:

Gdy memu mężowi środki pierwszego profesora berlińskiego przy kureżu kamieni nerek wcale ulgi nie przyniosły, pan Sękowski w dziesięciu minutach usunął takowe, trwające

już prawie dwie doby. Gdy zaś synowi naszemu oko spuchło tak silnie, iż spuchnięcie dochodziło na pół policzka, przytem było mocno zapalone i zaropione — wyleczył je również p. Sękowski, i to w ciągu trzech dni.

Podziwu pełni i wdzięczni powinniśmy być p. Sękowskiemu zato, że potrafił utrzymać w nas ducha wiary w zwycięstwo Polski. Pan Sękowski powiedział, że bolszewicy przyjdą aż pod Warszawę — a tu dopiero poniosą klęskę. Lud polski się obudzi, a nawet duchy zmarłych pomogą zgładzić bolszewików, wogóle i inne proroctwa jego horoskopów zgadzają się.

podp.: M. Sikorska.

Podziękowanie to spowodowało sądowe dochodzenia. Prokuratorja chciała partout mi dowieść oszustwo na mocy właśnie tego podziękowania, twierdząc, że w Bydgoszczy nie zamieszkuje żadna pani Sikorska, choć były lekarz powiatowy znał dobrze jej męża. — Skąd taki niby „znachor“ jak ja, potrafiłby wyleczyć kureze przy kamieniach nerek? Umysł zmaterializowanej inteligencji bydgoskiej już wcale pojąć nie mogły, żeby ktoś mógł nieść wiarę w zwycięstwo Polski. Pani Sikorska pod przysięgą w sądzie powtórzyła, co ogłosiła w Dzienniku.

Wybuch rewolucji 1918 a astrologia.

Czy czasem pewnych patriotów, kieszonkowej wartości, nie zabolalo, zem na wiecu 1920 r. w Bydgoszczy powiedział, że zmuszony byłem, gdy posłowie polscy w Berlinie nie zareagowali na mą pracę astrologiczną o wybuchu rewolucji w Niemczech, informować wybitnych polityków z obozu socjalistycznego w Berlinie, kiedy mogą z korzystnym wynikiem rozpocząć rewolucję w Niemczech? Polscy posłowie w Berlinie wykpiłi mą pracę i nie wykorzystali okazji rewolucji w Niemczech celem odbicia wszystkich ziem polskich.

Dowiedziecie się więc, że gdy wybuchła w Niemczech rewolucja, przybiegł do mnie w Berlinie Baron Arno Fuchs von Nordhoff, prosząc o wyjaśnienie, czy Niemcy stracą Królewiec, czy stracą Wrocław, gdyż nadszedł telegram, że w Wrocławiu konduktorzy między sobą po polsku rozmawiają. Odpowiedziałem mu, że gdybym miał słowo w Poznaniu, to „Szczecin“ musiałby zostać wolnem miastem w Państwie Polskiem, lecz dla Polski z Poznania wyjdzie druga Targowica.

I tak się też stało. Nie Anglicy ponoszą winę, że nie odzyskaliśmy historycznych granic Polski wraz z Gdańskiem i Wrocławiem, lecz politycy poznańscy, którzy zaprzepaścili Gdańsk, Śląsk, Mazury i resztę Pomorza, albowiem wydali hasło nieodbijania Pomorza itd. Na tem miejscu jeszcze raz ks. Adamskiemu, Poszwińskiemu et tutti quanti odpowiadam, że dla niemieckiego wojska Czechosłowacja żadnych swoich prowincji nie pozostawiła pod zarządem Niemiec, by tam wojska niemieckie mogły przemaszerować w porządku z Ru-

munji, co niby było koniecznie potrzebnem na Pomorzu. Mało kto uwierzy, że to było potrzebne. Zakazaliście odbijania Pomorza i Śląska może przez zemstę, że nie dało wam się usunąć rządów Piłsudskiego i Moraczewskiego w Warszawie. A choćby tam był sam djabeł w Warszawie u rządów, obowiązkiem waszym było wprzód pójść z ludem i odbijać granice Polski, a dopiero potem usuwać djabłów. Sejm dzielnicowy w Poznaniu dnia 3. XII. 1918 r. wysłał depesze hołdownicze nawet do Japonji, tylko nie do Warszawy, gdzie był prawowity rząd polski. Co to za nędzne poczucie obowiązku i ofiary wobec powstającej z kajdan Ojczyzny! Przykro wam teraz panowie przyznać się do popełnionego błędu, gdyż zdrady stanu nie chcę wam podsuwać, choć żeście służków waszych posłali do Warszawy celem wywołania rewolucji i usunięcia rządów Piłsudskiego. A teraz fałszuje się historję....

Jaką korzyść mogłaby przynieść wiedza astrologji Polsce przy jej zastosowaniu w życiu społecznem, nie będę tu omawiał, gdyż wysoko wykształcona publiczność w swej wrodzonej małoduszności nazwie mnie niepoprawnym zacofańcem. Wymagać jednakowoż mogę od przeciętnego inteligenta, by on znał dzieła śp. Andrzeja Niemojewskiego, a zwłaszcza jego ostatnie prace: „Tajemnice Astrologji Chrześcijańskiej“ i „Biblja a Gwiazdy“. Odwołuje on się tam do ludzi, umiejących myśleć własną głową. Lecz niestety nie mamy dużo ludzi, którzyby zechcieli samoistnie myśleć. Słusznie też Polakom zarzuca, że u nas świat myśli jest deskami zabity.

Dziwna opieka społeczna z powodu nieuctwa stawiania djagnozy.

Gdyby medycynie szkolnej była znaną djagnoza podług astrologji, to by wcale nie mogły powstać takie przykrości i zniechęcenia obywateli do władz, jak to dzisiaj jest na porządku dziennym. Opieka społeczna powinna opierać się na etyce chrześcijańskiej, a tą: jest miłość. Wyrozumienie dla biedy i nędzy ludzkiej powinien wykazać przedewszystkiem urząd, dla tej opieki stworzony. Zaprzeczeniem tego jest następujący list, skierowany do mnie.

Odpis:

Toruń, dnia 8 czerwca 1925 r.
ul. Grudziądzka 20.

Córka moja Zofja była od 1. stycznia r. 1923 jako kancelistka etatowa w Inspektoracie Pracy czynną. W zimie 1923—24 r. był większy nawał pracy, więc nakładano jej tyle pracy, że takowa przeciągała się 10—12, a czasami 14 godzin bez przerwy, przeważnie przy nieogranzonym biurze, w którym dziennie palono tytoń a nawet nie było ustępu, którego było można potrzebować. Przy takich stosunkach pracy nabyła sobie stopniowo choroby, która zniszczyła jej tak zdrowie, że musiała się poddać opiece lekarskiej. Widząc pogarsza-

jący się stan zdrowia córki mej, wyzyskał nadającą się sposobność zamiast postarać się o jakie wyleczenie, oskarżył ją inspektor przy pomocy referenta, dzisiaj podinspektora wspomnianego urzędu przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie, jakoby niedbale wykonywała obowiązki służbowe a na tym oskarżeniu uzyskał jej zwolnienie i wyrzucił prosto chorą bez dalszej opieki lekarskiej na bruk, a na jej miejsce przyjęto inną pannę, córkę p. pułkownika Aleksandrowicza.

Ja jako ojciec dziecka mego zmuszony jestem prawie przez cały rok leczyć córkę z choroby, której sobie nabyła w służbie państwowej i zmuszony jestem na ogromne wydatki tylko dla jakiegoś kaprysu urzędników przy Inspektoracie Pracy, którym to panom córka była niewygodną i zdołali ją usunąć.

Gdyby taki wypadek zdarzył się w prywatnem przedsiębiorstwie, z pewnością zająłby p. inspektor pracy inne stanowisko i zasądził lekkie postąpienie dotkliwą karą.

(—) Wł. Mikołajczak.

Zrobiwszy horoskop dla tej pacjentki, nie zdziwiłem się wcale, że taki okrutny los ją spotkał.

Co to za Opieka Społeczna! — kiedy ta władza opieki społecznej nie posiada nawet wobec swoich własnych urzędników wyrozumienia pod względem najprymitywniejszych warunków koniecznie potrzebnych do zachowania zdrowia. Co to za Ministerstwo Pracy! — które karze ochotnych do pracy, jak to wykazał proces w Łodzi?

Czy ministerstwo to Polsce było wogóle potrzebne? Chyba do zaspokojenia żydowskich ambicji i kieszeni i do obciążenia budżetu niepotrzebnymi wydatkami na utrzymanie wielkiego aparatu urzędniczego i płacenie wysokich diet dla swoich zastępców, jeżdżących do Genewy na posiedzenia żydowskiego szachrajstwa przy Lidze Narodów, która Polskę jeszcze zaprzeda w przyszłości.

Siedm ministerstw wystarczałyby w zupełności

dla tak biednego społeczeństwa jak nasze. Co nas obchodzi opinia dziennikarzy francuskich, rozczulonych po bankiecie, którzy widzieli nasze urządzenia w sposób wiosek Potemkina. Pokażcie im nędzę rolnika, jak jego zabudowania się mu wała na głowę. Idźcie do przedsiębiorstw się przekonacie, czy nasz przemysł już dzisiaj nie jest wyłącznie zależny od żydowskiego kapitału zagranicznego.

Również i w przedsiębiorstwach marnuje się grosz akcjonariuszy. Ów zbiorowy obłąd, aby stać się urzędnikiem lub biurowym, objął szerokie masy różnych sfer społeczeństwa. Gdzie przed wojną pracowało w biurze fabryki 3 osoby, a w fabryce 3000 robotnika, dzisiaj zasiaduje 30 osób w biurze, a w fabryce zatrudnia się 300 lub nawet jeszcze znacznie mniej robotników. Tak żęście się spisali wy pseudopolacy! — A teraz zastawiacie wasze fabryki, wasze monopole i zasta-

wicie całą Polskę na hazardową grę, gdy około 1940 r. wybuchnie walka Anglii przeciw Francji, skojarzonej potajemnie w Locarno z Niemcami.

Socjalistom, enperowcom i chadekom oraz wszystkim idącym w ogonku specyficznego manji wielkości przypominam słowa Pilsudskiego:

„Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. — Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe złoży dowody wytrzymałości, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił“.

Spółeczeństwo zatrute nikotyną i różnymi jadami medycznymi, pozostanie niewolnikiem swych pożądliwości i słabości i nie może się wznieść na szczyble doskonałości. Zapal wasz to ogieniek słomiany. Spółeczeństwo z entuzjazmem pobieżnym, niedoceniające swej własnej wartości i siły, a naśladowujące głupowato wszelkie manjactwa sąsiadów, nie stworzy epokowych dzieł własnej kultury.

Po tej małej dygresji powracam do sprawy powyżej poruszonej, t. j. krzywdy, podług listu ojca, wyrządzonej biuralistce M. z Torunia. Naszym wojakom i powstańcom, czy czasem nie działo im się tak samo, jak tej biuralistce? Przyznaję, że jest to niewygodnie zagłębić się w wiedzę astrologji. By ją osiąść, trzeba poświęcić dużo czasu, a osobnik bez wrodzonej intuicji zostanie mimo wysiłku i studji jednakowoż partaczem, jak to samo widzimy w każdym innym zawodzie. Lecz, aby mózdz stwierdzić, czy pacjent symuluje, każdy lekarz z akademickim wykształceniem powinien wtajemniczyć się w arkana astrologji, gdyż one są dzisiaj każdemu przystępne. W Ameryce posiadamy nawet akademję dla astrologji.

Spółeczeństwo polskie wymagać powinno, żeby każdy lekarz zaufany i lekarz powiatowy oraz profesorowie uniwersytetów zaznajomili się z pracą Dr. med. W. Krzemińskiego pod tytułem: „Przyczynki w sprawie schorzeń, tak zwanych natury czynnościowej“. Autor przyznaje, że *wiedza lekarska jeszcze za mało jest zaawansowana w anatomji, fizjologii i patologji układu nerwowego w zaburzeniach*. Już Dr. Guillaume zarzuca ogółowi lekarzy, że zwracają, jak żem to również zauważył z sprawozdań lekarzy zaufanych przy Ubezpieczalni Krajowej w Niemczech, szczególną uwagę na zewnętrzny wygląd chorych i na objawy natury przedmiotowej, *atoli ignoruje się układ nerwowy chorego*. Nasz system nerwowy, zwłaszcza system nerwów „wazomotorów“ czuwa nad sprawnością naszego życia w najsubtelniejszym tego słowa znaczeniu.

Szkodliwość arszeniku i djagnoza z ocz.

Wygląd dobrej tuszy myli bardzo często. Handlarze koni skupują stare szkapy i podają im arszenik, przezco nabierają one dobrego, tłustego wyglądu, lecz gdy rolnik

takiego konia od handlarza nabędzie, to w kilka tygodni, nawet przy najlepszej paszy, koń schudnie i rakarz zabiera skrapę. Tuczenie bydła arsenikiem rzeźnicy w Austrii oparli o wiedeński parlament. To samo dzieje się dzisiaj z wynędzniałą ludzkością, na co atoli słusznie zasłużyła, z tą jednakową różnicą, że koń kończy swe męki piekielne u rakarza, zaś człowiek w domu warjatów, jeżeli Opatrzność Boska nie powoła go na drugi świat przez apopleksję serca lub udar mózgowy.

Przez zastrzyki arszeniku pod różnemi nazwami jak Neosalvarsan, Neosalvan, Neosalutan, Neoarsenobenzol, Treparsol itd. i używanie wewnętrzne żelaza-arszeniku zostaną zaatakowane żołądek, jelita, wątroba, nadnerki i nerwy. Za pomocą djagnozy z irys można też stwierdzić, że do chwili szczepienia niby przeciw ospie oko dziecka ma wygląd zdrowy, również zewnętrzny wygląd oka jest czysty i wesoły. Po szczepionce traci oko zdrowy wygląd i wesoły blask. Na tęczęwce oka w polu manifestującego się żołądka, mlecza pacierzowego i „plexus solaris“ występują poorane znaki, znamiona zaatakowania organizmu. Nie dziwię się też, że papieże: Leon XII, Grzegorz XVI i Pius IX, oraz ucześci lekarze potępiali szczepienie ospy jako bluźnierstwo przeciw najmędrszemu Stwórcy. Nie dziwię się też, że katolickie pisma dzisiaj są zwolennikami tego gwałcenia przykazań boskich „nie zabijaj“ bo one pod wpływem żydowsko-pogańskiej opinji nie wiedzą, co czynią. O szkodliwości szczepienia pomówię jeszcze na innym miejscu.

Gdyby sposób djagnozy z ócz zastosowano przy badaniu zdolności pracy naszych inwalidów, niepotrzebowalby *Dr. med. Krzemiński* w swej pracy wyżej podanej pisać: „*Nad nerwowcem w komisjach urzędowych z pobłażliwym uśmiechem przechodzimy do porządku dziennego, uznając go przeważnie bez zastrzeżeń za zdolnego do pracy. Nie przejdzie nam nawet przez myśl, że ów nerwowiec przez podobne orzeczenie wpada w nietłaskę swoich zwierzchników, a jego niedokładności służbowe, powodowane obniżeniem zdolności do pracy, traktowane są jako świadome lub lekkomyślne zaniedbania służbowe.*“

Zauważyłem, że lekarze poufni w Niemczech, którzy w myśl powyższego orzeczenia kierowali się przy swoich urzędowych sprawozdaniach sprawiedliwością, nie długo pozostali na swoim stanowisku dobrze płatnem. A są to bardzo intratne posady. N. p. lekarz poufny w Duisburgu pobierał przed wojną remuneracji od jednej tylko Ubezpieczalni Krajowej w Dyseldorfie ponad 120 000 marek rocznie. Znamienny lecz słuszny też sąd o dziwnem zastosowaniu prawa socjalnego przez urzędy socjalne wydał były Starosta Krajowy w Poznaniu, a późniejszy Sekretarz Stanu, hrabia Posadowski. —

Chorych odsyłało od Judasza do Kajfasza, zaco płacono tysiące marek lecznicom i lekarzom. Na mocy świadectw tych

Kajfaszów odebrano inwalidzie rentę, którą pobierał już kilka lat. Nie pomogły protesty jego prywatnego lekarza. W kilku miesiącach po odebraniu renty inwalida umarł. Wdowa po nim prosi na mocy poświadczenia swojego prywatnego lekarza z względów sprawiedliwości o wypłacenie zaległej renty od dnia odebrania jej nieboszczykowi. Mimo poświadczenia burmistrza a nawet i księdza owej parafji, że nieboszczyk, choć go uznają komisja lekarska za zdolnego do pracy, jednakoż nie pracował, bo nie mógł, lekarz poufny ubezpieczalni nie chciał użyczyć wdowie tych kilku marek i powiedział do mnie, kto wie co mu zapisał jego lekarz za leki, że pacjent umarł, by ratować w ten sposób swój autorytet względem klienteli. „Honi soit qui mal y pense“, pomyślałem sobie, wyszedłszy z pokoju mędry nad mędracami, spowodowałem wypłatę zaległej renty wdowie. I to nie były bynajmniej sporadyczne wypadki. —

Czy w Polsce lepiej pod tym względem? Nie mam sposobności tej kwestji badać. Lecz powątpiewam, że jest inaczej. Z ziemi białostockiej przybył do mnie pewien obywatel z chorą żoną, oświadczając, że prof. Dr. Gl. w Warszawie stwierdził najpierw u niej suchoty, w późniejszej wizycie miał zaś powiedzieć, żeby się strzegł spowodować zapłodnienie u żony, gdyż wtedy byłaby obawa wybuchu warjactwa. Ów profesor nie mógł bowiem obiektywnie stwierdzić złych następstw po przeprowadzonej kuracji arsenikiem. Moja diagnoza wykazała, całkowitą normalność umysłu. Jedyłą jej dotychczasową głupotą był zbiorowy obłęd całego społeczeństwa, wierzącego zbyt naiwnie w autorytet dogmatów doktrynerskich. Ta pani przechodziła w 1920 r. tyfus i zażywała różne bromaty i arseniki, które dały się jej teraz porządnie we znaki. Jaka to radość tryskała z oczu pacjentki i męża, gdy w mój sposób ddiagnozy określałem stan zdrowia i wskazywałem miejsca, gdzie jej dokucza zakapslowany w mięśniach arsenik.

Dnia 29.9.25 r. przysłała mi ta pani z Wołkowyska pacjentkę, wręczając jej dla mnie list, w którym zaznacza, że zawdzięcza powracające swe zdrowie jedynie mnie.

U mnie pacjent przy pierwszej wizycie milezy, określam mu źródło jego słabości i gdy skończę, wtedy dopiero dowiaduję się od pacjenta jego życzeń i anamnezy.

Szkodliwość szczepień.

Zastanówcie się panowie ex cathedra, czy czasem dzisiejsze niedomagania ludzkości nie zostały zapoczątkowane przez szczepienie ospy. Tysiące z was alopatów widzi przyszłość lecznictwa jedynie w seroterapii. Odpowiedź Dr. med. A. Nowińskiego w „Gazecie Bydgoskiej“ na artykuł „Dziennika Bydgoskiego“ w kwestji zatrważającej śmiertelności



wśród dzieci jest niejasna. Pańie doktorze i panie redaktorze, zatrucie ojców przy wojsku przez szczepienie różnych tam antydotów i przymusowe szczepienie dzieci przeciw ospie są to jedynie prawdziwe powody śmiertelności wśród naszej dziatwy. Zdrowych rodziców zdrowe dziecko może się po urodzeniu w kale kulać, ono nie umrze, jak to widzimy u cyganów i u tak zwanych niekulturalnych narodów. Że statystyka opiewa tę samą procentualną śmiertelność wśród dzieci u innych narodów Europy co i u nas, nie jest bynajmniej niewinnieniem dla medycyny szkolnej, która z zdrowych dzieci przez szczepienie jadu w ich organizm wytwarza żyjące trupy, które bywają wyzyskane pókad żyją. Odnosi się to przede wszystkim do tych istot, u których szczepionki się nie przyjęły, co oznacza, że organizm nie posiadał dostatecznej odporności, wydać ze siebie zastrzykniętą truciznę. Prasa, oddana na skinienie medycynie szkolnej, balamuci łatwowierny lud, uginający czoło przed uniwersyteckim autorytetem wątpliwej wartości, a skutek tego: *zastraszająca śmiertelność wśród naszych dzieci, gruźlica, nerwowość i rak u dorosłych.*

Gdy sumienny badacz nawet z łona medycyny szkolnej w waszych fachowych miesięcznikach odzywa się do was (v. P. Gazeta Lek. nr. 34, 1922, str. 680) „*że w żaden sposób wykazać nie było można niweczników w krwi szczepionych przeciwko ospie niemowląt*“, to mimo tak poważnego orzeczenia pocziwego lekarza Frankensteina nie poczyna się u was budzić wątpliwość w wartość szczepionek, gdyż wartość leży w nich dla was, jak to sami lekarze, sumienni badacze, się wypowiedzieli, albowiem szczepienie przynosi zyski materjalne dla lekarzy i lazaretów. I tak czytamy w nr. 5 P. Gazety Lek. z r. 1922 str. 87, „*że ludzie trzykrotnie szczepieni, zapadali na dur ciężki, nawet umierali*“ — to zjawisko obserwowalem sam podczas światowej wojny w Berlinie — „*a szczepieni w okresie wylegania tej choroby zapadali wśród nagłych i gwałtownych objawów*“. Na stronie 18 Lekarz Wojskowy nr. 39 z 1920 r. dowiadujemy się, „*że niejednokrotnie po szczepieniach stwierdzono obrzmienie śledziony, wątroby i pojawienie się białkomoczu*“. A ile to wypadków kiły przeszczepiono z chorego dziecka na zdrowe dzieci, lub z chorego bydłęcia na zdrowe nasze dzieci?! — Lecz „*es wird immer weiter geimpft*“. Tymczasem słyszymy z ust prof. Frankla i Muchy (Gaz. Lek. nr. 27 str. 31 z 1920 r.) „*że odporność w różnych chorobach można uzyskać także przy pomocy białka, mleka i zwykłej końskiej czystej surowicy oraz tłuszczów. Białko poza przewodem pokarmowym wprowadzone w ustrój chorego, podnosi ciepłotę, zaostrza wprawdzie ognisko chorobowe, lecz potem je goi*“. Czy w tych ogłoszeniach nie spotkał okrzyczaną pod niebiosy szczepionkę cios dotkliwy?

Dr. med. Kaźmierz Wierucki przy durze brzuszny podaje, najpierw iniekcje szczepionki mięszanej antyfyfusowo-anti-

cholerycznej lub sterylizowanego mleka, a po tym zastrzyku, obniżywszy temperaturę do 38° C swój zastrzyk „antypy-aeminy“, składający się z chininy, jodu, spirytusu kamforowego i mentolu. Do wewnątrz jednocześnie stosował kiszkowe antiseptica, jodol, bismut, salol z lenzonaftolem itd. Może poda ten pan doktor adresy w ten sposób wyleczonych pacjentów. Zwykle tacy pacjenci chorują po wypuszczeniu z lecznicy na chroniczne drażnienie wazomotorów, czego lekarze stwierdzić nie mogą. Te smarowidła do wozów, podawane choremu w lecznicy, zwłaszcza przy odżywianiu rosolami, kiszka i mięsem, połączone z paleniem tytoniu, stwarzają podatny grunt do wyrabiania się krętków syfilitycznych — t. zw. krętka Schandinna —. Organizm, lajdackim życiem wycieńczony i alopacyjnymi lekami zatruty, jest najstosowniejszą podstawą do hodowli tych nieprzyjaciół ludzkości. W następnej mej broszurce opiszę, jak one działają w stosunku do formowania się ziarnistych wysieków (granulacja Pacehioniego), znajdujących się pomiędzy dura mater i arachnoidea. Nadmieniam nawiasem, że granulacje Pacchiniego znajdują się też pomiędzy Epistropheus'em i Atlas'em, gdzie zastępują smarowidło, by przy obracaniu głowy kark nie trzeszczał.

Dyfterja i szkarlatyna.

Doc. J. Nowaczyński (P. Czas. Lek. nr. 3 str. 39 z 1921 r.) podaje nam do wiadomości, że prof. Bingel dowiódł, że przy dyfterji — błonicy — w 1000 wypadkach zastosował czystą surowicę końską (a więc niedyfterytyczną Behringa) i żadne dziecko mu nie umarło. Zaś prof. Kirstein w nr. 44 i 45 P. G. L. udowadnia, że przez podawanie ciężarnym w ostatnich miesiącach ciąży szczepionki Behringa zwiększono zawartość antytoksyn przeciwbłonicznych w pępownie czterokrotnie. Pomimo to zapadają noworodki taksamo często na błonicę, jak i noworodki, których matkom szczepionki nie podano.

Tak błonica jak i płonica są w dzisiejszych czasach przeważnie wynikiem szczepionki przeciw ospie. Astrologja udowadnia, że każde stulecie posiada odrębne swe charakterystyczne cechy różnorodnych epidemji. Rzymianie opisują nam te epidemje pod nazwą „ulcus syriacum“. Ospa nawiedziła Europę zwłaszcza w 1550 r.

Poważni lekarze w Berlinie przyznali mi, że dyfterja pochodzi z popsutego żołądka, a szczepionka psuje żołądek i system nerwowy, jak to udowadnia djaagnoza z tęczęwki oka. Jak już powyżej nadmieniłem i płonica jest skutkiem szczepionki. W Berlinie poproszono mnie podczas wojny do kilkorga dzieci chorych na błonicę i płonicę. Kierownicy szkół oraz lekarze szkolni dziwili się mocno, że u tych dzieci, leczonych przezemnie, nie pozostały owe zwykłe zle następstwa, które się zauważa przy leczeniu alopacyj.

„Express Poranny“ kończy pod sensacyjnym tytułem: **„W Bydgoszczy znaleziono duszę!** Odkrył ją „astrobiolog“ Sękowski w czerwonych ciątkach krwi i za pośrednictwem swych przyjaciół chciał zastrzyknąć.... ciału sejmowemu“.

„Czy trzeba dodawać, że komisja sejmowa jednogłośnie wszystkie petycje odrzuciła? Skromnie od siebie dorzucamy radę dla komisji. Oto czyby nie można było wysłać ampulkę z surowicą, która napęłniłaby próżnię wytworzoną w głowiznach tych panów w Bydgoszczy?“

Współpracownik „Expressu“ był u mnie po ampulki celem zastrzyknięcia chrześcijańskiej duszy żydowskiej Warszawie. Poprzednio spotkało go rozczarowanie w „Dzienniku Bydgoskim“, gdzie żydowska arogancja nie popłaca. Po wielkich zapasach Ligi białych narodów z Ligą żółtych na ziemiach Palestyny i nad Wołgą w przyszłym ustroju europejskim Synarchji, lud łączyć się będzie w gminach Królestwa Bożego na ziemi na wzór życia chrześcijan pierwszych trzech wieków po Chrystusie. Wtedy posłowie wybrańcy narodu, nie zlekceważą wniosku odłamu reprezentującego około 60 000 dusz miasta Bydgoszczy. Będą oni zobowiązani stwierdzić fakta i prawdę, a Prawda i Sprawiedliwość zapanuje w tych gminach, o które prosimy każdy dzień w „Ojcie Nasz“.

Komisja Sejmowa Zdrowia Publicznego znalazłaby u mnie trzy grube książki podziękowań od wdzięcznych pacjentów. — *One mi zastępują dyplom lekarski, gdyż jest to dyplom ważniejszy, bo pochodzi wprost od Stwórcy świata.* Tego dyplomu żadna ustawa mi wydrzeć nie zdoła. Kilka podziękowań podam tu jeszcze do wiadomości, a zwłaszcza takich wypadków, których wiedza szkolna albo weale wyleczyć nie potrafi, lub też nie pozostawia bez złych następstw.

Gdy jedno z dzieci państwa Brzezińskich zachorowało bardzo ciężko na płonicę i mnie poproszono do niego, zgłosiłem ten wypadek płonicy, jak to ustawa nakazuje, panu Dr. G., byłemu lekarzowi powiatowemu. Policja lekarska wysłała urzędnika jedynie celem zbadania, czy ja rzeczywiście leczę to dziecko.

Zarządzono w następstwie, że urzędnicy kryminalni bezprawnie odpędzali moich pacjentów przed moim domem. I to się działo 1922 r., a więc w XX. wieku po Chrystusie w państwie, którego wicemarszałek Sejmu śp. Dr. Seyda do mnie się wysłowił, że ustawodawca przez ostatni ustęp art. 2 ustawy lekarskiej nie chciał pozbawić chleba te osoby, które prawo wykonywania procedury leczenia chorych uzyskały na mocy przepisów prawnych w dzielnicach byłych państw zaborczych. Co Urzędowi lekarskiemu się nie powiodło w drodze sądowej, to zamysła Urząd Cel przeprowadzić na mocy rozporządzenia niby moskiewskiego z 1883 r., by moich lekarstw nie sprowadzano do Polski. Komentarze zbyteczne. — — —

Tylko do ich wymarcia tym kilku po Niemcu pozostałym przyrodnikom-homeopatom będą mieli sposobność dziękować ludzie wdzięczni i dobrej woli, jak to widzimy z następującego podziękowania uwierzytelnionego przez notariusza w Łodzi, p. Cz. Chrzanowskiego:

„Podziękowanie za wyleczenie mego dziecka z płonicy, połączonej z mumsem bez zwykłych złych następstw przy takich chorobach, co dokonał z niezwykłą pieczołowitością pan A. Sękowski w Bydgoszczy, Gdańska 147, za co mu publicznie i serdecznie dziękuję.

podpis: Antoni Brzeziński,
dawn. Bydgoszcz, ul. Pomorska, teraz Łódź, Zakątna 68,
dnia 13. IV. 1923 r.

Na Pomorzu w powiecie brodnickim wybuchła nagminnie błonica. Zarządzono przymusowe zastrzyki jadu przeciwbłonicznego, nie bacząc na skutki, jakie wyłonić się mogą z tych niby przeciwbłonicznych zastrzyków, jak to nam o naglej śmierci po takich zastrzykach na zdrowych dzieciach opisują francuscy lekarze Lesnè et Barreau i Roger Voisin.

Absurdem jest zachwalać szczepienie surowicy Dr. Schicka przeciw dyfterji (błonica) jak również szczepienie surowicy Dr. Dicka przeciw szkarlatynie (płonica). Wybuch owych epidemji ma całkiem inny podkład istnienia, aniżeli to przypuszcza wiedza szkolna.

Zamiast rautów i bankietów, zamiast stawiania pomników i nowych gmachów ministerjalnych, nawet zamiast autogarażów i klasztorów, budujecie wpierw domy mieszkalne, regulujecie rzeki i Wisłę, postawcie łaźnie po miastach i przy fabrykach, a latem zakładajcie ogrody dla kąpieli powietrznych, a podniesie się zdrowotność polskiego społeczeństwa, zwłaszcza, gdy na wzór angielski przystosujecie ustawę o szczepieniu. To nieszczepione dziecko jest stokroć więcej odporniejsze na choroby przy równych warunkach sposobu życia niż to kilkakrotnie szczepione. — *Karygodne* powinny być różne próby na dzieciach szkolnych, jak zastrzyki jadu gruźlicy. Panowie doktorzy, *powracacie do najwstrętniejszej izopatii średniowiecza!* — Śp. żonie p. Laszczki w Warszawie zastrzyknięto własną jej urynę, i chora bezpośrednio umarła, jak mnie o tem osobliwym zjawisku poinformowano. Kant, filozof królewiecki, słusznie wypowiedział słowa: „Kto po 30 roku życia jeszcze wierzy w dogmaty medycyny szkolnej, nigdy nie był normalnym ani nim nie będzie w przyszłości“.

Panu Wojciechowi Dąbrowskiemu za jego końcowy artykuł pod tytułem „Niebezpieczeństwo światła“ w „Warszawianie“ nr. 279 przesyłam moje najserdeczniejsze współczucie. — I taką duchową strawą karmicie naród polski!! —

Różne choroby.

„*Krakowski Ilustrowany Kurjer Codzienny*“ wyraża się w swej dziecinnej naiwności o mnie w ten sposób: „Przeważnie mamy do czynienia z manjactwem, ubierającym się w szatę

pseudonaukową, powtarzającym zabobonne banjaluki i najgrubsze idjotyzy. Takim znachorem jest p. Antoni Sękowski, astrobjolog“ itd.

Należytą odprawę Kurjerowi, który się zderzył z Expresssem, dał Karol Chobot w „Odrodzeniu“ (nr. 3 — 1925 r.), gdzie słusznie cytuje słowa okultysty Gustawa Meyerinck'a: „nie tak to łatwo zbawić świat, a tem bardziej zbawią go kpiny piór redakcyjnych“.

Podaję „Kurjerowi“ odpis podziękowania, z którego wynika, że odnawiam i reprezentuję wiedzę, która w zakresie lecznictwa jest więcej warta, niż wszystkie manjactwa żydowsko-pogańskiej wiedzy akademij europejskich, których zwolennikiem i obrońcą jest apaszowski „Kurjerek“.

Podziękowanie:

Gdy p. Dr. C. powiedział, że dziecko moje umrzeć musi, p. Sękowski z Bydgoszczy, Gdańska 147, na mocy horoskopu stwierdził, że dziecko nie umrze, zapisał lekarstwo i dziecko już 3-ci rok od tego czasu żyje, za co p. Sękowskiemu serdecznie dziękuję.

podp.: Anna Gerbatowska, Bydgoszcz,
Różana nr. 1.

Tego rodzaju wypadków mógłbym tutaj parę tuzinów podać. W prasie ukazało się też następujące

Podziękowanie:

Gdy z powodu długoletniego kataru kiszek i wrzodu w żołądku na zdrowiu tak podupałam, że nawet **pierwszorzędni profesorowie w Paryżu stracili wszelką nadzieję wyleczenia, pan A. Sękowski z Bydgoszczy, Gdańska 147, w przeciągu roku tak mnie wyleczył, że bez wielkiego zmęczenia mogłam odbyć nawet tę długą podróż z Bukaresztu do Bydgoszczy, aby mu osobiście mózdz podziękować.**

Bukareszt, chaussee Kisieleff 37. podpis: Kazimiera Majewska
przy legacji polskiej.

Wobec takich dokumentów, a posiadam ich jeszcze więcej, i ważniejszych, była to chyba wielka lekkomyślność Komisji Zdrowia Publicznego zlekceważyć wniosek obywateli m. Bydgoszczy o zrównanie mnie w prawach z lekarzami dyplomowanymi, by się mogli ubezpieczyć w kasach chorych u mnie leczyć na koszt tych kas.

Co byś powiedział, na sensację polujący „Kurjerku“ krakowski, gdybyś przeczytał list po angielsku pisany, pełen uznania dla mnie przez lekarza z dyplomem z Indji mi nadslany?

Że wyleczyłem różnorakie choroby gdy medycyna szkolna zawiodła, podaję, zanim pomówimy o raku, paraliżu, i cośkolwiek o astrologji, jeszcze następujące

Podziękowanie:

Gdy mój syn Bronisław zapadł bardzo ciężko na grypę, połączoną z zapaleniem błony piersiowej, a po wstrzyknięciu przez lekarza nowego środka antygrypowego całkiem zesztyniał i stan zdrowia się tak

pogorszył, że trzeba było księdza poprosić, przywołany pan Sękowski wyleczył mi syna niemal cudownie, za co mu publicznie składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Bydgoszcz, dnia 14. 3. 1921.

podpis: Andrzej Górski, Szwederowo 105.

Lekarzom powinno być wiadomem, że chorzy po zażyciu tego środka antigrypowego albo zaniewidzieli, zwarjowali lub umarli. W 1918 r. w Mechowie, pow. Pucki, zapadła na hiszpankę żona pewnego rolnika tak ciężko, że po zażyciu leków zapisanych przez lekarza powiatowego w Pucku, zwarjowała, i musiano ją powrozami przywiązać do łóżka. Były poseł ksiądz Witkowski listownie poprosił mnie o leki dla tej nieszczęśliwej chorej, po zażyciu których bezpośrednio odzyskała zdrowy rozum i została wyleczoną. Miałem takich wypadków kilka.

Podziękowanie:

Gdy moja siostra w szpitalu Dr. Lampego z powodu suchot jelit całkiem podupadła na zdrowiu, że obaj lekarze oraz siostry zakładu powiedzieli, że tylko jeszcze bardzo krótki czas żyć będzie. Pan Sękowski, Dworcowa 17, wyleczył ją w kwietniu i maju t. r. tak znakomicie, że dzisiaj chodzi i czuje się zdrową, zaco mu składam serdeczne podziękowanie.

podp.: B. Czernski, ul. Długa 61
Bydgoszcz, dnia 1. 9. 1921.

Podziękowanie:

Panu Sękowskiemu, ul. Dworcowa 17, składam szczerze podziękowanie za wyleczenie mnie w ciągu paru godzin z anginy w pełnym rozwoju. Lekarstwo przyjąłem wieczorem, a rano już się czułem kompletnie zdrowy.

podp.: Marja Ehrenkreutzowa
Bydgoszcz, Mazowiecka 30.

Podziękowanie:

Gdy syn mój Roman, 30 letni, przeleżał bez przytomności już trzy doby w ciągłych kurczach mózgowych przy sparaliżowaniu lewego boku a radca zdr. Dr. Leissner diagnozował lues mózgu i kurcze i do mej córki powiedział, że żaden lekarz już pomóc nie może, to poproszony pan A. Sękowski, Dworcowa 17, usunął kurcze natychmiast. Syn po siedmiodniowej śmiertelnej chorobie opuścił łóżko i jest zdrowy, za co p. Sękowskiemu, który niemal jak w cudowny sposób syna mi uratował, składam serdeczne i publiczne „Bóg zapłać“.

podpis: Antoni Helbig,
ul. Sowińskiego nr. 9.

Wy, uczeni redaktorzy „Robotnika“ pomyślcie tylko, „że w XX. wieku doktor-lekarz djagnostykuje **lues mózgu**, gdzie astrolog i djagnostik z ócz, Sękowski, stwierdza **tasiemca**“ usuwa u tego pacjenta w jednym dniu aż trzech tasiemców, a po 7 dniach idzie pacjent barany zabijać. Helbig jest bowiem rzeźnikiem i z powodu jedzenia surowego mięsa nabył sobie owych pasożytów.

Podziękowanie:

Gdy beznadziejnie zachorowałam na krwiotoki po poronieniu tak ciężko, że uderzyło mi do głowy, wtedy p. Sękowski, astrolog z Bydgoszczy, usunął zawroty głowy natych-

miast, a krwiotoki ustały po parorazowym używaniu jego środków, zaco mu publicznie składam serdeczne podziękowanie.

Czyżkówko-Bydgoszcz, Koronowska 54.

podpis: Stanisława Jankowska.

Podziękowanie:

Za wyleczenie choroby ataku serca, która byłaby powodem niechybnej śmierci, a z której wyleczył mnie w cudowny sposób p. A. Sękowski, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 147, składam jemu serdeczne „Bóg zapłać“.

F. Górkiewicz, ul. Ks. Skorupki nr. 105.

Podziękowanie:

Lekarstwa, przepisywane przez lekarza Kasy Chorych na krwawą biegunkę, nie przyniosły mi żadnej pomocy, zaś pan Sękowski, Gdańska 147, wyleczył mnie w przeciągu dwóch dni, za co serdecznie mu dziękuję.

podpis: St. Włodarski,
Gdańska 71a.

Podziękowania powyższe pochodzą od ludu roboczego. — Zapytuję się Komisji Sejmowej Zdrowia Publicznego, czy polski robotnik nie zasługuje na uwzględnienie prośby, jeżeli on prosi, by się mógł u mnie leczyć na koszt Kasy Chorych? Ciężko jest tu służyć Ojczyźnie i pracować dla jej dobra, jeżeli opinia przewrotna kładzie podwaliny do Jej upadku. Oby wam, panowie, czasem zapóźno nie przyszedł olej do głowy!

Że moje wyleczenia są długotrwałe, jeżeli pacjent skrupulatnie przeprowadzi przepisaną kurację, świadczą o tem dalsze podziękowania:

Podziękowanie:

Dla pana A. Sękowskiego w Bydgoszczy, Gdańska 147, za świetne wyleczenie z choroby pęcherza, gdy kuracje gdzieindziej zawiodły, i już chciałem testament zrobić, gdyż z powodu bezsenności od bólów okropnych osłabłem na trupa. Było to w roku 1919. Pan Sękowski wyleczył mnie w trzech dniach i do tego czasu jestem zdrow, za co serdecznie i publicznie p. Sękowskiemu dziękuję.

Bydgoszcz, Leszczyńskiego 99, dn. 3. X. 1924.

podpis: Heleniak Jan, strażak.

W tym roku ukazało się w prasie jeszcze następujące

Podziękowanie:

Gdy po grypie w 1919 r. rozchorowałam się bardzo poważnie na płucną chorobę, wyleczył mnie bardzo prędko w 1922 r. pan Sękowski przy Gdańskiej 147. Kaszel mocno mnie gnębiący zgubiłam po kilku dniach kuracji i do dzisiaj czuję się całkiem zdrową, za co panu Sękowskiemu serdecznie i publicznie dziękuję.

Bydgoszcz, Siemiradzkiego 8.

podpis: Anna Przyborska.

Nie tylko w Indjach, w Rumunji, w Niemczech i w Bydgoszczy, ale i koło Warszawy posiadam wdzięcznych pacjentów, o czem proszę się przekonać.

Podziękowanie:

Szanownemu panu Antoniemu Sękowskiemu z Bydgoszczy, Gdańska 147, składam najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mnie z bardzo ciężkiego artrytyzmu i odzyskanie władzy w ręku i nodze.

podpis: Józefa Borowska,
Zielonka, ziemia warszawska.

Że przez operację nie wyleczy się próchnienia kości, dowiemy się z następnego podziękowania.

Podziękowanie panu A. Sękowskiemu w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr. 147, za wyleczenie mnie z próchnienia kości, gdy operacja nie pomogła, gdyż po niej mi się palec wciąż storzył i kościکی wychodziły. Pan S. mnie w krótkim czasie wyleczył, za co mu serdecznie i publicznie dziękuję.

podpis: Jan Felmer,
Bydgoszcz, Terasy 7.

Ciężko leczą się choroby przewlekłe żołądka i jelit, lecz i w tych wypadkach jestem specjalistą i wyleczyłem dużo chorych tego rodzaju. Podaję

Podziękowanie:

Gdy już cztery lata chorowała moja siostrzenica na okropne bóleści żołądka, lamentując dzień i noc i żadna pomoc lekarska w Polsce nie pomogła, usunął pan Sękowski z Bydgoszczy, Gdańska nr. 147, bóleści natychmiast, a po sześciu tygodniach kuracji nawet kwaśną kapustę żołądek przyjmuje, za co panu Sękowskiemu serdecznie dziękujemy.

podpis: Marja Siekiera,
Bydgoszcz, ul. Kwiatowa 4.

Proszę się zapytać panią Gryfkowską — Długa 5, telefon nr. 1673, którą namawiał Julius Sterne, bodaj ewangelik z Galicji, a podług jego nosa ochrzta żyd, — żeby świadczyła fałszywie w Sądzie przeciw mnie, jak świetnie jej pomogła moja kuracja przy chronicznej chorobie żołądka. Pod przysięgą zeznała prawdę, co zabolalo moich przeciwników. Wtedy po jej zeznaniu wysłano jej przeze mnie zapisane lekarstwa do Instytutu Chemicznego w Poznaniu celem zbadania, czy zawierają lekarstwo w sobie. Panie mecenasie Dr. N., dla ludzi bez wykształcenia jurystycznego oświadczenie setek wyleczonych przeze mnie temi lekami jest wystarczającym dowodem, że one muszą zawierać w sobie lekarstwa. —

Dalsze podziękowanie powinno się wprost odnosić jako dziękczynne do Boga, gdyż w tym wypadku tylko mógł Pan Bóg pomódz. Przepisałem choremu wyłącznie lekarstwa dla funkcjonowania kątnicy. Po roku przyjeżdża ów pacjent do mnie, wręczając mi ogłoszone w prasie następujące

Podziękowanie:

Gdy już trzy lata przeleżałem w łóżku przy ciężkiej i niebezpiecznej chorobie — **owrzodzeniu kłszek**, w której wyschłem aż do kości, pan A. Sękowski w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr. 147, potrafił wyleczyć mi jelita tak, iż potem całkiem przyszedłem do zdrowia, za co panu Sękowskiemu serdecznie na tej drodze dziękuję.

Włocławek, Płocka 140.

Ignacy Złotopolski, fabryka celulozy.

Gdybyście „Posłowie i Senatorowie“, wy, co mienicie się być dobrodziejami ludu, byli tego chorego widzieli, jak on na śmiertelnem łożu leżał jak trup z skórą przyschniętą do kości, to byłibyście nad nim odmówili „Wieczny odpoczynek“. Ja zaś pomyślałem sobie: oto skutki zacofanej wiedzy lekarskiej, która *nie zna funkcji, jak woda z kiszek przechodzi do nerek*, o czem będzie mowa później.

W Berlinie uchodziłem za specjalistę w kobiecych i w płciowych chorobach. Nawet żony lekarzy się u mnie leczyły. Posiadam z tej dziedziny także kilka podziękowań z Bydgoszczy, jak już poprzednio jedno podałem.

Danksagung:

Nachdem ich infolge Verhebung an einer starken Hodengeschwulst erkrankte und anderwärts die erwünschte Hülfe nicht fand, heilte Herr Sękowski, Gdańska 147, mich in kurzer Zeit, wofür ich ihm hiermit herzlich danke.

podpis: Franz Cichocki
Bydgoszcz, ulica Sniadeckich 27.

Podziękowanie:

Panu A. Sękowskiemu w Bydgoszczy, Gdańska 147, za świetne wyleczenie mnie z żółciowych kamieni, reumatyzmu i kobiecej choroby, gdy przez kilka lat leczenie w Berlinie u pierwszorzędných profesorów i lekarzy homeopatów żadnej ulgi nie znalazłem. Serdeczne „Bóg zapłać“ na tej drodze p. Sękowskiemu składam.

podpis: Marjanna Kozłowska.
Bydgoszcz, ul. Mickiewicza 32.

Posiadam podziękowań tego rodzaju więcej. Wobec takich wyników zadziwiających pozostaje uporeczywie medycyna szkolna wraz z całą prasą europejsko-żydowską obojętną. Zamilcza się prawdę, nie, nawet prześladuje się tę wiedzę ludową w sposób istnie inkwizycyjny. Gdy atoli jaki żydoktor — np. Dr. K. Reicher z Frankfurtu rozgłasza, że udało mu się w jednym wypadku usunąć z kanałów żółciowych bez operacji kamienie żółciowe przez zastrzyknięcie środka jodophysin, nie odczekawszy złych następstw tego środka, to żydowskie papugi Patów et consortes dzwonią po całej kuli ziemskiej o tym niby ważnym zjawisku, że Kasper Izydorchon usunął żółciowe kamienie bez operacji.

Coby „Ilustrowany Kurjer“ dopiero powiedział, gdyby jakiemu żydowi-doktorowi poszczęściło się wyleczyć w wypadku, jaki jest przytoczony w poniższem podziękowaniu.

Podziękowanie:

Gdy po operacji macicy trwały już trzy tygodnie nieustannie krwotoki, do czego przylączyły się już śmiertelne kurcze serca i puchłam na całym ciele, a ksiądz mi podał ostatnie Sakramenta św., mąż pojechał po pana astrologa Sękowskiego w Bydgoszczy przy Gdańskiej 147 który natychmiast usunął kurcze serca, potem ustały już drugiego dnia krwotoki i wyleczył również zapalenie obu jajników, na co lekarz mnie też chciał jeszcze operować.

*Panu astrologowi Sękowskiemu niech niebo zesyla jeszcze więcej
błogosławieństwa, a jego dar niesienia pomocy niech posłuży innym
chorym. Pan Sękowski jest w naszych oczach prawdziwym lekarzem.*

Sierniczek przy Kapuściszkach, pow. Bydgoszcz.

pp. Marja Schulz.

Kto jest tutaj szarlatanem, a kto rzeczywistym lekarzem? Odpowiadaj zapaleczywy apaszu dziennikarski z — „Robotnika“. Przeżegnaj się i żałuj z skruchą za grzechy, popelnione w twej żydowskiej zawziętości dnia 12. III. 1925 r. w nr. 71. Wiedz: „Non remittitur peccatum, nisi restituatur ablatum“, choćby ci odpuszczali twe grzechy tysiące rabinów i prałatów. Mimo twego gniewu historyczną prawdą pozostanie, że Mojżesz wykradł z Egiptu tajemnicę wyrobu dynamitu i prochu, które zachowane były w arce przymierza, a potem zaginęły podczas niewoli babilońskiej. —

Berliński żydowski „Morgenpost“ wychwala salvarsan Ehrlicha, środek rzekomo przeciw kile — ponad zasługi Chrystusa, którego podług „Morgenpost“ też żydostwo nam dało. Tymczasem poważni, a sumienni lekarze z prof. Kraepelinem w Zurychu na czele, stwierdzają, że od czasu zastosowania salvarsanu wypadki paralisu się potroiły. A ów salvarsan pod różnymi nazwami zastosowuje się dzisiaj przy różnych chorobach. Znaczy to w łączności z szczepieniem ospy tyle, co wypełnienie rozkazu Mojżesza „I wytracisz wszystkie narody“, albowiem zatruwa się wszystkie narody za pomocą szczepionki różnego jadu i salvarsanu w najściślejszym tego słowa znaczeniu.

Żydowska wiedza szkolna zadaje rany, ja je goję. Gdy np. u pana W. Wesołowskiego rana nad kolanem prawej nogi już 12 lat ropiła i jej zagoić doktorzy nie mogli, to w parę miesięcy po rozpoczętej kuracji u mnie odbieram list tej treści:

Bielsko, dnia 28. VI. 1923.

pow. Strzelno.

Wielmożny Panie Doktorze!

Niniejszem donoszę uprzejmie, iż rana powyżej kolana się już zagoiła itd.

Z winnym szacunkiem

podp.: Wincenty Wesołowski.

Ciekawy był też wypadek p. Deręgowskiej z domu Nawrocka. Lekarz, który podług opowiadań pacjentów miał wobec nich u siebie wyzywać od bolszewika, antychrysta itp., poproszony do niej, gdy ciężko zachorowała, postawił djagnozę: „Zapalenie lewej nogi od kości, trzeba 14 dni odczekać i wtedy do szpitala celem odjęcia nogi“. Tymczasem za 14 dni pacjentka już poszła na zabawę i ukazało się w „Dzienniku Bydgoskim“ następujące

Podziękowanie:

Pani Kulikowska z Gościeradza kuliała od lat. Nikt nie mógł jej pomóc. Pan Sękowski, ul. Dworcowa 17, wyleczył ją w trzech tygodniach. Ja także ciężko zachorowałam, spuchła mi

noga, palec duży zezerniał. Pan Sękowski w paru dniach wyleczył mi nogę, za co jestem mu serdecznie wdzięczną.

podp.: K. Nawrocka z Gościeradza.

Owa pacjentka nie omieszkała też, po wyleczeniu przedstawić się swemu doktorowi i mu powiedzieć, kto ją wyleczył, na co miał jej odpowiedzieć: „To wtedy tak źle nie było?” — sie! — Dosyć, że jeszcze nie powiedział, że to była tylko urojona choroba. —

„Naprzodzie“ *Krakowski* i „*Dzienniku Ludowy*“ *Lwowski*, jesteście w zbiorowym obłędzie, jeżeli przypuszczacie, że nie posiadałem prawa leczenia procederowo chorych. Bydgoszczanie prosili jedynie o zrównanie mnie w prawach z lekarzami aprobowanymi celem umożliwienia ubezpieczonym w Kasie Chorych leczenia się u mnie na koszt Kasy. W dzisiejszych czasach jest to bardzo ciężko dla przymusowo ubezpieczonych przeprowadzać na własny koszt dłuższy czas trwające kuracje, jak to np. były potrzebne u pacjenta, który mi dziękuje za wyleczenie z bardzo poważnej choroby.

Podziękowanie:

Proces przeciwko p. Sękowskiemu, o którym dowiedziałam się z Gazety Bydgoskiej, jakoby środki p. S. były oszustwem itd. tak mnie oburzył, że czuję się moralnie zobowiązany, na tej drodze podziękować p. S., że mnie wyleczył w czternastu dniach z ropienia nerki — djagnoza lekarza „*Nieren-Kapselabscess*“ i to w tej chwili, gdy lekarz zarządził, że muszę być koniecznie odwieziony do szpitala.

Dla czego nie możemy się leczyć u p. S. na koszt Kasy Chorych?

podp.: Władysław Dolewski,
Lubelska 20.

Odpowiedź, dla czego lud roboczy w Bydgoszczy nie powinien skorzystać z owocnej kuracji u mnie na koszt Kasy Chorych, powinna przyjść z ramienia Komisji Sejmowej lub Rządu polskiego, gdyż obywatele m. Bydgoszczy, nie potrzebujący opiekunów, mają prawo żądać odpowiedzi na ich wnioski z parę set podpisami. Lecz wybrałeś sobie, ludu polski, posłów, ciętych w mowie, którzy godzinami na wiecach ci pochlebiać są zdolni, bo to ich interes dobrze płatny. Ale tylko nie żądaj od tych panów logiki i wyrozumienia dla źródła prawdziwej nędzy. W tym punkcie spotka cię rozczarowanie.

Jak ciecz z jelit przedostaje się do nerek.

Posłowie z Komisji Sejmowej Zdrowia Publicznego, którzy przytakiwali referentowi żydowi, posłowi Dr. Weinzieherowi, nie zagłębiwszy się w daną materję, nie dorosli swemu zadaniu. Spisali się licho, oddając usługi medycynie szkolnej, która nawet dotąd jeszcze *nie wie, jak płyn z jelit przedostaje się do nerek.*

Niezbitym jest faktem, że ciecz po osuszeniu kału w jelitach znajduje się w nerkach. Dla tej transfuzji fizjologia

nie dała nam dotąd rzeczywistego wyjaśnienia. Pominawszy okoliczność, że nerkę nie są nie tylko organem dla wydzielenia moczu, lecz służą one jako funkcje życiowego procesu przy napełnianiu kanału nasiennego sokiem, zawierającym w sobie także i wapno, potrzebne dla rozwoju kości w wieku dorastającym.

Medycyna szkolna mylnie uczy, że przewodami dla cieczy z jelit do nerek są „arterja mesenteria“ lub nawet „vena cava ascendens“. Co za niebotyczna głupota! W takie banialuki i idjotyzy my mogą tylko uwierzyć studentki, spłodzeni pod wpływem alkoholu i chronicznego zatrucia nikotyną. Wierzą naturalnie w te dogmaty manjactwa również i wykształceni „po lebkach“ redaktorzy.

Będąc w r. 1902 odkomenderowany jako aspirant na „calmistrza“ wojskowego na kurs oględzin mięsa, zwróciłem uwagę na pokład tłuszczowy około nerek i jego przenikliwy zapach, podobny niemal do uryny. Na zapytanie, jak sobie to zjawisko tłumaczy weterynarz, nie umiał nam dać dostatecznego wyjaśnienia. Do tej pory nie znalazłem w podręcznikach fizjologii odpowiedzi na moje pytanie, stawione w r. 1902! Więc wyjaśniam: —

Nerki są otoczone pokładem tłuszczowym z tkaniną wilgotno-suchą bez przewodów, zato z charakterystycznymi błonami — „Membrane“ — które przez swą podługowatą wypukłość tłuszczową łączą kiszkę okrężnicową — kątnicę — „Grimmdarm“ z zewnętrzną kapsułką nerek „Nierenkapsel“ —. Osmotyczne prawa nacisku polegają, jak to ogólnie jest wiadomem, na rodzaju przepuszczania rozcynnika z miejsc wyższej do miejsc niższej koncentracji. To przedstawia nam się w błonach lub w przeponie właściwej. Przy zabiciu sztuki bydła podpada nam wychodząca z kątnicy para niezbyt przenikliwa, której zapach zdradza, że nie rozechodzi się tutaj o zwykłą parę, lecz muszą z nią być połączone różne soki. W sposób, jak ta para w sieci żyjącego stworzenia się ciśnię ku górze, tak musi koniecznie osiadać. Ponieważ sieć ta jest nieprzepuszczalna, dla tego wśród niej trzeba szukać tej koncentracji, a tą oczywiście wykazuje się w właściwości łożu nerek, który przylega z swoim gąbkowatym spojeniem tłuszczowym do pergaminowatej powłoki, która po rozłożeniu fasyklu łożu w wodzie da się rozciągnąć do osłonki komórkowej z dość wielką objętością. Ta osłonka komórkowa — Zellenwand — jest nieprzepuszczalna dla pary, która wylania się nieustannie z jelit, mimo jej właściwości przepuszczania zawierającej się w parze materjalności. Potwierdzenie tego znajdujemy w próbie, gdy „fasykul“ łożu w wyżej podany sposób rozłożymy i na jego delikatną osłonkę komórkową spuszczaemy kropelkami wodę. Stwierdzimy wtedy, że woda się ukaże i na spodniej stronie osłonki komórkowej, a ta sama zostanie nienaruszona; to znaczy nierozpuszczalna. Więc

w tem dowód, że te osłonki komórkowe w łożu są rzeczywiście błonami, które, jak każda błona, służą w swoim rodzaju „osmotycznemu“ prawu nacisku — „Osmotische Druck-gesetze“. — I tu panowie profesorowie posiadacie klucz rozwiązania zagadki, jak woda z kątney przedostaje się do nerek. Czynność tę można upodobnić do powstania chmur i opadów.

W jednej z następnych broszurek pozwolę sobie podać wyjaśnienia co do funkcji nerek, wątroby, ślepej kiszki, śledziony, płuc i serca.

Jak już poprzednio zaznaczyłem, Harwey'a system o okrażeniu krwi był „monstrum“ dziedziałego materializmu, panującego jeszcze w umysłach ludzi, emancypujących się wówczas z pod władzy Rzymu.

Dusza i duch.

Nie martw się braciszku z „Expressu“, że wynalazł miejsce pobytu duszy. Muszę ci dzisiaj oznajmić, że jest mi także znane i *miejsce pobytu ducha*. A zaciekawi cię może więcej, skąd się rodzi ów duch człowieka. Więc słuchaj: Duch nasz jest wynikiem dynamicznych sił prądów, wychodzących z równiny astralnego Zodiaka, jak też i dusza wraz z karmą czyli przeznaczeniem, z góry przepisaniem, powstaje z dynamicznych sił wpływów planetarnych, namacalnych dla ludzi wielkiej intuicji.

„Felix qui potuit rerum cognoscere causas“. To co wy uważacie za przyczyny, są bowiem skutki wpływów z wyższych sfer. Nawet twa ulotna myśl jest wynikiem tych dynamicznych sił, których materialista pojąć nie może, bo nie chce. Dla tego Chrystus odzywa się do swoich inkwizytorów: „*Odpuść im Panie, bo oni nie wiedzą, co czynią*“, wypełniając z góry dla Chrystusa przepisane przeznaczenie, jak to nam wypracował w horoskopie Chrystusa kardynał Piotr d'Ailly, żyjący od 1380—1425 r. Chrystus nas nauczył, jak ludzkość może pokrzyżować to przeznaczenie Nauki Chrystusa, kiedy On żył, nawet sami apostołowie nie rozumieli, aż po Jego śmierci, owiani duchem Jego, pojęli zadanie swoje i całej ludzkości. I w pierwszych trzech wiekach po Chrystusie widzimy chrześcijan, łączących się w gminach Królestwa Bożego na ziemi, gdzie indywidualność każdej jednostki wyzyskana była dla dobra ogółu. Atoli z czasem wpływy żydostwa i pogaństwa zwyciężyły i od V. wieku po Chrystusie już nie mamy prawdziwego chrześcijaństwa, choć się obłudnie nazywamy chrześcijanami. Astrologiczna praca Św. Jana w Apokalypsie wyjaśnia nam bardzo zrozumiałe dzieje tego pseudochrześcijaństwa od 538 r., aż do końca panowania Ligi Narodów, tej drugiej bestji apokaliptycznej. — vide rozdz. XIII. Apokalypsis. —

Pisałeś, „Express’ku“, że zamierzałem zastrzyknąć duszę, przeze mnie wynalezioną, ciała sejmowemu. Oj, zdałoby się zastrzyknąć tam inną duszę. „Express“ powinien znać literaturę rozwoju wiedzy lekarsko-szkolnej. Przypominam mu, że w średnich wiekach jądra podkorowe uważane były za siedzibę duszy.

Z pewnością zaciekawi cię, dowiedzieć się jeszcze coś o właściwości duszy, Owe „Vacuum“ więc, gdzie mieszka dusza, w swoim „perpetuum mobile“ utrzymuje życie w naszym organizmie, jak to określiłem w mej broszurce „Moje zasadnicze poglądy na lecznictwo“. Z poprzednich wyjaśnień o cieczy musiałeś się „Express’ku“ dowiedzieć, że jakaś siła niewidzialna kieruje tam w naszym organizmie, jest nią właśnie w owej próżni („Vacuum“) znajdująca się dusza, krążąca pomiędzy ciałkami krwi. Jeżek ma słuszość, twierdząc, że żadna kropla krwi nie wraca do sera, skąd wyszła. *Zaden organ w naszym ciele ani nawet ślepa kiszka nie są zbytecznymi organami*, jak to przez pewien czas głoszono ex cathedra. Gdy pacjent wyschnie aż do skóry i kości, gdy mu spuchną nogi, nie szukaj przyczyny zawsze w nerkach lub w sercu, tylko naucz się, akademiku, wyleczyć jelita, a medycyna szkolna zyska na zaufaniu u logicznie myślących obywateli, których w Europie mamy stosunkowo mało.

Rak.

Na samym wstępie podaję odpis listu, z którego przedewszystkiem wynika, że moi pacjenci w Berlinie mieli więcej wyrozumienia dla swych dolegliwości, niż dzisiejsze społeczeństwo w Polsce. Przeprowadzali kuracje nie jeden miesiąc, lecz miesiące, ba, nawet całe lata, wierząc i wiedząc, że do przemiany materji czyli do odnowienia tkanek komórkowych organizmu ludzkiego potrzeba 7 lat. W Polsce żądają pacjenci, a zwłaszcza ci, którzy zatruci zostali przez zastrzyki arszeniku, żeby w okamgnieniu zwrócono im zdrowie, co jest niemożliwym wymaganiem.

Podaję odpis listu:

Schöneberg, den 20. 9. 1916.

Sehr geehrter Herr Senkowski!

Teile Ihnen mit, dass ich meine Brustkrebsverhärtung los bin. Wie Sie wohl wissen, sollte ich Weihnachten operiert werden, nur Ihrer Kur verdanke ich es, dass ich heute wohlbehalten bin. Wer weiss, wo ich heute wäre? Ich werde mich dieser Tage wieder bei Ihnen einfinden, um noch eine gründliche Nachkur zu machen. Helfen Sie auch anderen, die vielleicht in derselben Lage sind, wie ich! Ich werde es nicht versäumen, Sie auch anderweitig zu empfehlen. Nun nochmals danke ich Ihnen recht herzlich und verbleibe mit vielen herzlichen Grüßen an Ihre Frau Gemahlin.

Hochachtungsvoll

podpis: Frau Marie Bähr.
Wertburgstr. 48.

Na początku 1924 r. przybyła do mnie z pod Ciechocinka pani Rozenke, oświadczając, że dała się namówić do operacji nowotworów raka obu piersi przez Dr. D. w Toruniu. Lecz po niespełna 10 miesiącach nowotwór raka pokazał się w groźniejszej jeszcze postaci. Usunąłem w kilku tygodniach nowotwory na obu piersiach, lecz pacjentka nie posłuchała dobrej rady kontynuowania kuracji. W lutym 1925 r. nowotwory znowu się ukazały. Pacjentka nie zastosowała się bowiem do przepisanego wyżywienia, np. zaniechania rosolów i potraw z octem, ani do innych przepisów ogólnej higieny. Owa pacjentka, niemka, pozostawiła u mnie następujące oświadczenie:

Erklärung:

Herr Dr. D. — Toruń — hat bei meiner Operation der Verhärtung beider Brustdrüsen im Jahre 1923 geäußert, dass es sehr gut war, dass ich so zeitig zur Operation kam, die Verhärtung wird nunmehr nicht wiederkehren. Inzwischen, es dauerten keine 10 Monate und ich fühlte wieder beiderseits Verhärtungen in der Brust.

Bydgoszcz, 9 II. 1925.

podpis: Auguste Rosenke.
Żarzewo bei Ciechocinek.

Barnard, fabrykant kapeluszy w Anglii z Dr. Gye twierdzi, że sprawcą raka jest pasożyt „Virus“, żyjący w komórce, w połączeniu z ekstraktem żyjącego guza rakowego. Niemka Rhoda Erdmann również twierdzi, że do wybuchu raka przyczyniają się dwa faktory. Pasożyt „Virus“ ma się szybko pomnażać w komórkach organizmu. Dziwna jakaś tam być musi metamorfoza, jak u mniemanego sprawcy gruźlicy bakcyła Kocha. Zagłębiecie się w arkana astrologji, a przyczyna, powód i skutki będą wam jasne.

W rzeczywistości, skąd pochodzi rak, medycyna szkolna nie dała dotąd wystarczającego wyjaśnienia. Teorja bakcyliów mocno u nas dotąd pokutuje, o czem później więcej pomówię. Przyczyna do wytworzenia się raka raz kiedyś w życiu jednostki, jest tylko jedna, a ta mianowicie: dyspozycja, którą można stwierdzić na mocy konstelacji planet w horoskopie przy urodzeniu człowieka. Powodów zaś w życiu do wyłonienia się tej choroby jest bez liku, np. szczepienie, zastrzyk pod skórę, promienie Roentgena, operacja, uderzenie, chroniczne zatrucie nikotyną, alopacyjcznymi lekarstwami, alkoholem, mięsem, octem, solą i pieprzem, zarażenie kilą lub rzeżączką itp. — Jednym słowem przy dyspozycji rak rozwija się w tkankach osłabionych i zniszczonych w różnoraki sposób. Rak jest ostatecznie wyrównaniem rachunku nieraz już odziedziczonych słabości i niedbałości pod względem najelementarniejszych reguł higieny i wyżywienia się prawidłowego.

Zauważyłem kilkakrotnie, że rak piersi powstał po uderzeniu piersi lub operowaniu „mastitis“ — zaognienia piersi. — Operowanie „mastitis“ jest również potwierdzeniem,

że medycyna szkolna nie posiada środków leczniczych przeciw zaognieniu piersi. A ile to ja wypadków tego rodzaju chorób wyleczyłem! Że bez operacji można „mastitis“ wyleczyć, wykazuje następujące

Podziękowanie

dla pana A. Sękowskiego w Bydgoszczy, Gdańska 147, za świetne wyleczenie popsutej piersi mej żony, gdy po operacji pierś zapuchła aż po szyję i żona była już umierającą. Było to w 1921 r. i do dzisiaj (1925 r.) żona jest mi zdrową, za co panu Sękowskiemu serdecznie i publicznie dziękuję. Także i dziecko z angielskiej choroby wyleczył mi p. Sękowski w kilku tygodniach.

Bydgoszcz, Chocimska 2, dawniej w Gnieźnie.

podpis: Plewa Franciszek.

Zachodzą nieraz wypadki, że rak macicy powstaje po wykrobaniu lub operacji macicy. Rak języka, gdy się chory ugryzł w język lub gdy jadł zbyt gorące potrawy. U nalogowych nikotynistów spotyka się raka języka, wargi lub jelit i nerek. Po operacji żółciowych kamieni wyłania się nieraz w miejscu operowanem również rak, a po operacji hemoroidów rak kiszki odchodowej. Niebezpieczne są przeżwanie następstwa operacji fistuły. Chroniczne zatrucia organizmu alkoholem, nikotyną i mięsem, zwłaszcza rosołem i octem, przyczyniają się w zatrważający sposób do rozszerzenia choroby raka.

Nie jestem bynajmniej odosobniony w mojem twierdzeniu, gdzie szukać należy początków raka. Gdy lekarze medycyny szkolnej wzajemnie się sprzecyzają, czy każdy nowotwór już jest zaczątkiem raka, lub nim nie jest — vide rozprawę Dr. Mroczyńskiego „Zur Aetiologie des Krebses“ — to poważni lekarze, mogący również logicznie myśleć, jak profesor Schwenninger, Dr. Mej, Dr. Spohr i wielu innych, a przede wszystkim profesor uniwersytetu Dr. med. Wojciech Adamkiewicz w Wiedniu w swojej rozprawie „Der Weltkrieg, der Krebs und die Menschenökonomie“ występuje przeciw operacji raka, zalecając oprócz jego iniekcji te same czynniki usuwania z naszego organizmu, które poleca Dr. Wünsch w swej broszurze „Wider den Krebs“. To są: wywoływanie potów przez kąpiele parowe, słoneczne lub elektryczne, spokój i wyżywienie jarskie z dużo owocem. Stwierdzono, że u chorego na raka brak w organizmie kwasu krzemowego, dla tego żądam od każdego chorego na raka, żółciowe kamienie i od suchotnika, by jadł dziennie *surowe płatki owsiane* (— owies ten powinien być siany, gdy księżyc przechodzi przez „Skorpiona“ a zżęty, kiedy księżyc jest w pełni. Takim owsem mogę służyć, siałem go osobiście i kazałem sprzątać, kiedy księżyc dochodził do pełni. Można na moim żrebacku stwierdzić, że ów owies jest jędrny i pełen soku odżywczego —).

Pozatem środki homeopatyczne przy raku oddają nieocenioną przysługę, jak również radjoaktywne podusieczki Dr. Otto, zawierające „Tor“ i „Uran“. Przed paru tygodniami

studenci medycyny w Bolonji, podburzeni przez lekarzy-profesorów, zbombardowali aptekę Hr. Mattejogo, a „Express Czerwony“ wychwalał w swój sensacyjny sposób tych młokosów-faszystów, którzy wyświadczyli tak nizezemną przysługę chorej ludzkości.

Hr. Mattei był prywatnym sekretarzem papieża Piusa IX. Gdy wybuchła w Włoszech rewolucja, a przyjaciel Mattejogo został zamordowany 1847 r., tenże poświęcił się studjom medycyny. Wydobył na świat z zapomnienia spagiryiczny sposób wyrabiania lekarstw Paracelsusa, zamieniając swój pałac w Bolonji na aptekę. Wykazał potem, że są wyleczalne choroby, jak trąd, rak itd. Wyleczenie przez niego chorób, dotąd uznawanych za niewyleczalne, wywołało taki rozgłos, iż papież Pius IX chciał go za życia ogłosić świętym. W swej skromności Hr. Mattei odpowiedział Piusowi IX, że jego środki są zupełnie czemś naturalnem. Wszystkie państwa z wyjątkiem Rosji pozwoliły na wprowadzenie lekarstw Mattejogo. W Polsce przejmują się skwapliwie wszystkie złe rzeczy od państw zaboreznych, dla tego jak powyżej nadmienilem, rozszerzono rosyjskie rozporządzenie o zakazie przywozu lekarstw Mattejogo na całą Polskę, co żydowską wiedzę bardzo cieszy.

Straszyć osobę cierpiącą na raka, że wkrótce umrze, jeżeli nie da się bezzwłocznie operować, jest to wielką lekko-myślnością, a gdy czyni się to z premedytacją w celach zarobkowych, jak to zarzuca wiedeński profesor Dr. med. Hohenegg lekarzom, napiętnować trzeba to jako wielką niemoralność, jest to jednym słowem powiedziawszy, zbrodnią wyzysku, gdyż chory na raka przedstawia w tym wypadku tonącego, chwytającego się brzytwy. Miałem jeden wypadek raka piersi z ropiącą fistulą. Obrzęk twardy, sięgający aż po szyję, zmniejszył się po kilku dniach kuracji i pacjentka, przytem chora jeszcze na żółciowe kamienie i osłabione serce, robiła dobre postępy aż do chwili, gdy poszła do lekarza Dr. Lampego celem zaopiniowania o stanie jej zdrowia. Opinia doktora zabiła chorą, gdyż od tej pory prześladowała ją myśl nieodstępna, złowroga, sugerowana przez doktora, „że choćby się dała operować, już tylko kilka dni żyć będzie.“ Od tej chwili dobre postępy leczenia mego ustały, w końcu zrezygnowałem wogóle z jej leczenia, bo chora nie zastosowała się do przepisów w wyżywieniu, a mimo wszystko żyła jeszcze 14 miesięcy od dnia opinii, wypowiedzianej przez Dr. Lampego. A od czasu zaprzestania się leczenia u mnie, żyła jeszcze 3 miesiące. Gdy potem umarła, pewni doktorzy chcieli mi udowodnić, że została zatruta przez „Tetanus bacillus“.

„Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus“. Rozwalono grób, a poboczne się zawały, wydobyto trupa, spoczywającego już 8 dni w grobie, i poćwiartowano go*). *Mnie chciano*

*) Prawdziwy powód do tego zarządzenia jest namacalny i nie potrzeba go podawać.

dowieść, że ta chora umarła na zatrucie krwi, mnie, który potrafię wszelkie rodzaje zatrucia krwi wyleczyć, czego medycyna szkolna nie potrafi, mnie jeszcze nikt z moich pacjentów, chorolch na zatrucie krwi, nie umarł. Znam dzieła profesorów medycyny i nim powzięto więc uchwałę ekshumacji zwłok, trzeba było się wpierw dowiedzieć, czy ja na otwartą ranę zapisałem okład z gliny.

Panowie z szkoły medycznej, nie szukajcie początków raka, gdy u chorego pokaże się gdzieś w organizmie jakiś guz — nowotwór —. Początek raka zaszczepiacie wy na mocy ustawy o przymusowej szczepionce. Przyrody Boskiej, wy panowie, różnemi zaszczepionemi jadami nie poprawicie. Jako odpowiedź na wasze zboczenie z drogi Prawdy ześle Pan Bóg plagę wrzodów na zgłupiałą ludzkość.

Niewyleczalny i epidemiczny obłęd manjactwa wybuchł w redakcjach pewnego odłamu dzienników. Podają oni do wiadomości swych czytelników, że promienie słońca mają być przyczyną choroby raka. Posiadam lekarstwo dla tych warjatów: ampulkę z surowizną w dębowym kiju, kupionym 1901 r. w Bazylei. Rzeczywiście człowiek z zdrowemi zmysłami nie wie, co więcej podziwiać, czy złą wolę naigrwania się z swych czytelników, czy naiwność graniczącą z idjotyzmem, gdy się czyta w prasie takie ustępy, jak naprzykład: „A ciekawe jest, co powiada jeszcze inny specjalista, Wilfred Watkins Pitchford, który twierdząc, że raka można uniknąć, chroniąc zwłaszcza gardło i brzuch przed światłem, wyraża się, że „rak piersi u kobiet jest zazwyczaj skutkiem niedostatecznego zabezpieczenia piersi przed światłem“. — Si tacuisses philosophus mansisses. Takie banjaluki i idjotyzyzny nazywa prasa polska wiedzą. Podług niemiarodajnego zdania pewnego dziennikarza z Dz. Bydg., odpadku z Lwowa, jest tylko to wiedzą, co pochodzi z ust akademika.

Doktorowi Snow na jego artykuł w „Contemporary Review“ i Mrs. Marty Kinross na takowyż w „National-Review“ do wiadomości, że Indjanie nie dla tego nie znają raka, że żywią się mięsem, lecz przyczyną ich zdrowotności jest pobyt całodzienny na wolności, powietrzu i w słońcu, i że nie posiadają żadnej ustawy o przymusowem szczepieniu ospy lub innego jakiego tam jadu lub surowicy. —

Francuski lekarz Dr. Hericourt słusznie wypowiedział słowa, że w obecnym stanie naszych nawyknień społecznych lekarz widzi przeważnie te choroby, które się już kończą. — Les frontières de la maladie. — Gdyby Hericourt był znał astrologję, jego praca byłaby wzięła całkiem inny obrót, jednakowoż polecenia godnem jest jego dzieło do przestudjowania przez kandydatów medycyny, gdyż wraz z Ligaudem, Vincentem i naszym Biegońskim widzą oni choroby w całym organizmie, w życiu, gdy atoli szkoła niemiecka Virchowa, Kocha a zwłaszcza Strumpella, widzi ją na samym końcu,

w stanie pełnego rozwoju, gdzie zwykle podług stanu rozwoju wiedzy szkolnej pomocy niema, lub ta pomoc jest krótkotrwałą.

Teraźniejsze zapatrywanie medyków francuskich, chociaż na razie więcej teoretyczne niż praktyczne, było znane lekarzom dawnych czasów, nie jest ono więc nowością. Gdyby Polacy więcej znali i cenili swe dobro w kraju, a nie byli „papugą narodów“, jak powiedział Słowacki, którego zato jeszcze po śmierci prześladują, i nie naśladowali cudzego głupstwa, to dzisiaj nasz niepospolity klinicysta Chałubiński powinien dla lekarzy być miarodajnym. Astrolog zrozumie go, gdy on naucza: *„że choroba jest przejawem życia, jest stanem, w którym proces życia częściowo lub w całości odbywa się nieodpowiednio do celów, leżących w planie życia fizjologicznego.“* Szkoła jego istniała tylko kilka lat, gdyż niemiecka szkoła fascynowała lekarzy i chorych. Dzisiaj w Niemczech metoda Chałubińskiego toruje sobie drogę do zwycięstwa, kiedy natomiast w Polsce ignoruje się tego rzeczywiście wielkiego lekarza-filozofa.

Przy leczeniu raka ja podaję najsubtelniejsze małe dawki już samo w sobie rozcieńczonych lek homeopatycznych. *A że przy zastosowaniu bardzo rozcieńczonych homeopatycznych lekarstw rak jest wyleczalny, zwraca nam uwagę na to zjawisko lekarz Dr. med. Kubásti z Baden pod Wiedniem.* Poleca się też polskim profesorom medycyny szkolnej przeczytać ogłoszenia Dr. med. J. Compton Burneth „Homoeopathie Publishing Company, London 12 — Warwick Lane E. C.“ Głośne wyniki szkoły profesora Dr. James Tyler Kent w Chicago, widocznie do warszawskich sfer medycznych nie dotarły. Polecam uniwersytetom polskim, by się zaznajomiły z czasopismem Kenta: „The Homoeopathican“ — Homoeopathie Publishing Company, Harrisburg Penna, U. S. A. Julia Loos 30 North Second Street. —

A już chyba każdemu z lekarzy w Polsce powinna być znana rozprawa w nr. 18 i 19 z 1925 r. w „Münchener Med. Wochenschrift“ prof. Bier'a, który byłego prezydenta Niemiec śp. Eberta zarządził jak barana... Bier zwalcza dziś wszelkie injekcje i poleca lekarzom podawać leki drogą doustną, żąda atoli, by te dawki były bardzo minimalne.

Nawet taka potęga w dziedzinie medycyny szkolnej, jak Bier, prosi kolegów, żeby go nie potępiali, lecz kontrolowali jego doświadczenia.

Wobec takiego sądu pierwszorzędnej potęgi lekarskiej o wszechświatowej sławie zapytuję się szanownych czytelników, czy to nie wstyd, a już więcej niż farsa, bo zamiar niekulturalny, gdy się czyta, że podług prospektu rządowego nowej ustawy aptekarskiej mają być skasowane apteki homeopatyczne w Polsce. —

Podczas wojny światowej zaimponowały w Berlinie nawet śp. prof. Krauss'owi, ówczesnemu reprezentantowi systemu Mattego na Niemcy i Austrię, wyniki zastosowania mego wręcz odmiennego sposobu tej metody, jaką głosiły wydane dotychczas podręczniki. Intuicywnie wpadłem na pomysł, podawać obok zwykłych dawek homeopatycznych także i najsubtelniejsze rozcieńczenia. Przed kilku dniami przypadkowo dowiedziałem się, że Dr. M. Cahis w Barcelonie przy zastosowaniu tego samego sposobu *leczy raka z najlepszym powodzeniem*. —

Panom chirurgom i tym doktorom, którzyby chcieli pod przysięgą zeznawać, że przez operację rak jest wyleczalny, zwracam bardzo uprzejmie uwagę na sprawozdanie znanego ogólnie w kołach lekarskich chirurga, Dr. Sir James Pageta, gdzie ów sławny profesor podaje do ogólnej wiadomości, „*że w 74 wypadkach przez niego operowanego raka u 45 chorych choroba ta powróciła pomiędzy 2 a 6 miesiącami, a u 29 chorych po 9 miesiącach, czyli że z tych 74 operowanych na raka ani jeden nie został wyleczony.*“

W Paryżu już 1912 r. Dr. Odin wynalazł niby sprawcę raka (Zoospore) rodzaj zwierzątka, jako sprawcę zimnicy — „Wechselfieber“. — Zaś prof. Adamkiewicz wyhodował pasożyty raka, twierdząc, że sprawca raka nie należy do rodzaju „Protozoen“, a więc, że jest bez związku z ludzkim organizmem. Dotąd nie dowiedziałem się, czy zastosowane injekcje Dr. Odina wydały trwałe dobre wyniki. W każdy raz, jak to i jest przy Kocha bakcylach, te „Zoospory“ wyrastają tylko na podatnym gruncie, jak to powyżej wyjaśniłem. Słusznie więc Dr. med. Theilhaber w swej broszurce „*Die Verhütung des Krebses*“ zaznacza: „*Auf gesundem Boden entsteht selten oder niemals ein Krebs*“.

Pamiętaj, przemądrzały „Express'ie“, że najniewdzięczniejszą chorobą do wyleczenia jest rak. Mało który z pacjentów przeprowadzi kuracje pożądane i nakazane; nie mam też szpitala, gdziebym mógł prawidłowo przeprowadzić mój sposób leczenia tak, jakbym tego pragnął dla dobra ludzkości.

Następujące podziękowanie pochodzi od wdzięcznej pani, rodem z Galicji, która miała być operowaną na raka „uterus“.

Podziękowanie:

Proces sądowy przeciw panu Sękowskiemu, który czytałam w „Dzienniku Bydgoskim“, jakoby leczenie środkami mniej wartościowymi było oszustwem itd., tak mnie oburzył, że zwracam się z najserdeczniejszym podziękowaniem za zupełne wyleczenie mnie już po raz drugi. Tym razem choroba niebezpieczna, połączona z operacją nieuniknioną według orzeczenia lekarza-specjalisty, została kompletnie wyleczoną. Dzięki Bogu Najwyższemu i umiejętności p. Sękowskiego, uniknęłam cierpień i złych następstw, które wyniknąć mogłyby z powodu operacji. Pełna wdzięczności, ślę podziękowanie za zupełne wyleczenie: „Bóg zapłać!“

podpis: Regina Olbrich,
ulica ks. Skorupki 103.

Gdy chory na zasadzie opinji doktora, a zwłaszcza chirurga, ma być koniecznie operowany, ja zaś tej operacji zapobiegnę i wyleczę chorego bez operacji, wtedy ów lekarz medycyny szkolnej twierdzi, że się pomylił w djagnozie, że to rak nie był, lub że tak źle nie było... Np. Dr. Lampe zatrudżony, że pani Redmann uciekla mu ze szpitala, posyłając córkę po dorózkę, by uniknąć śmiertelnej operacji raka kiszki odchodowej — djagnoza kilku lekarzy — kompletnie struchlał w parę tygodni później, gdy czytał w „Deutsche Rundschau“ następujące

Danksagung:

Nachdem mehrere Ärzte versagten, Herr Dr. Lampe u. Dr. K. nur zur Operation rieten, heilte Herr Sekowski, Dworcowa 17, den von beiden Ärzten als Mastdarmkrebs diagnostizierten Fall bei m. Frau in ca. 14 Tagen, wofür ich ihm hiermit m. herzl. Dank ausspreche.

podpis: Aug. Redmann,
Dworcowa 18d.

Dzisiaj ta pani ani nie myśli umierać, a miała być operowaną w sierpniu 1921 r. na raka kiszki odchodowej. Tymczasem były dyrektor kolei w Bydgoszczy, śp. Józef Trajtler, umarł parę miesięcy po operacji raka kiszki odchodowej. Zgóry zaznaczam, że jest to tylko ślepy przypadek, jeżeli pacjent po jakiegokolwiek poważniejszej operacji wogóle zostanie przy życiu. Np. jak już podałem, wicemarszałek Sejmu Dr. Seyda, poseł ks. Kurzawski, prof. ks. M. Petkowski, red. A. Lech, Stinnes, prof. Bumm, Ebert i tysiące innych, o których istnieniu i śmierci się zapomina, umarło wkrótce po dokonanej lub nawet podczas operacji.

Że mój system djagnozy i leczenia przewyższa stokroć razy system leczenia medycyny szkolnej, potwierdza także następujące podziękowanie, które odebrałem przy korekcie tej broszurki:

Podziękowanie:

W 1922 r. spuchło mej żonie kolano, przy okropnych bólach, ni chodzić, ni spać nie mogła. Gdy p. Dr. W. stwierdził raka kolana, poprosiłem pana astrologa Sękowskiego, Gdańska nr. 147, który wyleczył mi żonę w 6 miesięcy z tej choroby. W tych dniach zachorowała mi żona na objawy zatrucia, gdy nawet w szpitalu żona nie znalazła polepszenia, stwierdził p. S. zatrucie wbrew przeciwnej djagnozie 4-ech lekarzy, podał z swej kieszonkowej apteczki leki i na drugi dzień już żona czuła się lepiej, zaco panu Sękowskiemu serdecznie i publicznie dziękujemy.

Bydgoszcz, 22. listopada 1925.

Zamojskiego 6.

Władysław Ziętek.

Dedykuję to podziękowanie pp. posłom Enpeeru. Zamierzam otworzyć w Bydgoszczy wszechnicę dla astrologji, semiotyki i djagnozy z ócz. Osobny kurs dla przyszłych posłów prowadzić będę osobiście. — Co właściwie posłów Enpeeru obchodzi wyznanie ich wyborców!? Nie przysposabiajcie gruntu do inkwizycji. Stefan Batory, Rej, Żeromski i inni Polacy byli kalwinami, a jednak lepszymi Polakami, niż niejeden poseł polski.

Choroby nerwów.

Jak nasza ziemia jest tylko małym mikroorganem w makroorganizmie wszechświata, tak w porównaniu atom jest makroorganem w mikroorganizmie. Dzisiaj, gdzie chemia i fizyka szczycą się nadzwyczajnymi zdobyczami, gdzie nawet fotografuje się myśli ludzkie, podpada niefortunnie, że neurologja mimo pewnych postępów w ocenianiu chorób nerwowych jeszcze jest mocno zacofana. Przyznają bowiem sami uczeni, że wytłumaczenie fizjopatologii nawet tak mało skomplikowanych dróg piramidowych należy do przyszłości. Eksperymenta na zwierzętach nie powinny służyć za podstawę doświadczeń celem interpretowania klinicznych objawów. Tu popełnia neurofizjologia najkardynalniejszy błąd. Szczur, morska świnka lub królik, to jeszcze długo nie człowiek, dla tego wyniki badań przy łożu chorego będą sprzeczne z doświadczeniami, zdobytymi eksperymentalnie na zwierzętach. —

Mogę z pewną dumą zaznaczyć, że niema rodzaju choroby nerwów, gdzieby w mej praktyce nie sięgała moja pomoc. Pozwolę sobie podać kilka podziękowań zwłaszcza do wiadomości posłów, by im dać w Komisji Zdrowia Publicznego sposobność do wesolej rozrywki wyszydzania mej wiedzy i mej właściwości niesienia pomocy chorym. —

Gdy pewnej matce doktor-niemiec powiedział, że dla jej dziecka byłoby najlepiej, żeby umarło, to w parę miesięcy po tem orzeczeniu lekarza było ogłoszone w „Gazecie Bydgoskiej“ następujące

Podziękowanie

dla p. A. Sękowskiego, astrologa w Bydgoszczy, ul. Gdańska 147, za wyleczenie mej córki Lucki z paraliżu całej prawej strony. Udałam się do pana Sękowskiego w mej rozpaczy dopiero wtedy, gdy gdzieindziej mi powiedziano, że dla dziecka byłoby najlepiej, gdyby umarło.

Bydgoszcz, ul. Koronowska 9. podp.: Leokadja Bagniewska.

„Robotniku“ socjalistyczny, to dziecko wyleczone przeze mnie jest jedyną pociechą robotnika, którego interesy rzekomo ty zastępujesz, lecz licho się sprawujesz, jeżeli zazdrościsz ludowi robotniczemu, żeby się mógł leczyć u mnie na koszt Kasy Chorych.

Epilepsja jest trudną do wyleczenia przez medycynę szkolną. Podawany brom nie wyleczy chorego z epilepsji, a szkodzi organizmowi. „Robotnik“ może przysłać swego zastępcę do mnie celem stwierdzenia, że posiadam również i podziękowania za wyleczenie z epilepsji.

W numerze 33 „Deutsche Rundschau“ z dnia 11. II. 1923 r. czytamy następujące

Danksagung:

Vom Felde aus mit paralysis agitans und schweren Rheuma behaftet, blieb ich ohne jede Besserung, bis ich die Hilfe

des Herrn Sękowski in Bydgoszcz (Bromberg), Gdańska 147, in Anspruch nahm, der mich in kurzer Zeit heilte, wofür ich ihm hiermit herzlich öffentlich danke.

Kłudzin, pow. Wągrowiec, den 7. 2. 1923.

podpis: W. Richardt,
Molkereibesitzer.

A w „Dzienniku Bydgoskim“ znajdujemy:

Polecenie kuracji p. Sękowskiego.

Przekonałem się, że gdy nerwowe dzieci liche robią w szkole postępy, to kuracje p. Sękowskiego, ul. Dworcowa 17, robią czyste cuda. Polecam tę metodę leczenia społeczeństwu.

podpis: Jaskulski,
plac Wolności 2.

Kiedy w wrześniu 1919 r. opuszczałem Berlin, to dnia 28 sierpnia napisała pani Hanel z Mühlendorfu przy Berlinie do mnie pomiędzy innymi następujące słowa: „*Jedenfalls werden ausser mir noch viele, viele Hilfsbedürftige Ihr Scheiden beklagen.*“ Cierpiała ona na *demoniczne napady*, które spotyka się u takich pacjentów, w których horoskopie Mars stoi w konjunkcji z Neptunem.

Pan Max Sand z Berlina, Kottbuser Ufer 25a pod datą 29. 8. 1919 pisze: „*Ich fühle meine zerrüttete Nervenverfassung seither enorm behoben, ebenfalls hat meine Schwerhörigkeit wesentlich nachgelassen.* Ich folgere daraus, dass Sie das Grundübel meines Leidens richtig erkannt haben — itd.

Muszę także w streszczeniu podać odpis listu panny Krüger, Reinickendorf-West, Scharnweberstrasse 75:

Werter Herr Senkowski!

Sage Ihnen hierdurch meinen besten Dank für die gute Heilung (*linksseitige Lähmung, Zittern des ganzen Körpers und Verzerrung des Gesichts*), ein selten schwerer Fall und dazu noch veraltet und verpfuscht! Nun danke ich Gott, dass er mir den Weg zu Ihnen, Herr Senkowski, wies, wüsste ich doch nicht, was aus mir geworden wäre, denn sogar die angeblich berühmten Nerven-Professoren Oppenheim und Kassirer und zuletzt Professor Stier versagten — itd.

W Berlinie miałem taki rozgłos, że dzisiaj jeszcze moi koledzy i doktorzy-lekarze wydziwić się nie mogą, że opuściłem wogóle Berlin. Miałem za pacjentów książąt i hrabiów, ministrów i profesorów uniwersytetów, nawet lekarze i ich żony u mnie się leczyli... Posiadam od lekarza-doktora z Berlina oświadczenie, że go wydostałem z domu warjatów za pomocą moich środków. Były poseł do parlamentu niemieckiego i późniejszy poseł Sejmu Ustawodawczego, ks. proboszcz Witkowski, jak to już przy omawianiu antigrypowego środka nadmieniałem, pod przysięgą może zeznać, że wybuch warjactwa u włościanki jego parafji w okamgnieniu został wyleczony przez użycie przesłanych przeze mnie lekarstw. Mógłbym zapelnąć opisami całe stronnice książek wyleczenia lub znacznego polepszenia nerwowo-chorych, lecz ograniczę się na podaniu tylko jeszcze trzech podziękowań.

Gdy w lecznicy powiatowej siostra pielęgniarka z pod kierownictwa p. Dr. K., powiedziała do stroskanej żony posterunkowego Borkiewicza, sparaliżowanego na cały lewy bok, że ma męża zabrać z lecznicy, gdyż będzie dla niej tańszy koszt pogrzebu z mieszkania własnego niż z lecznicy, to po 6 miesiącach pan Borkiewicz wręcza mi następujące

Podziękowanie

panu A. Sękowskiemu, astrologowi, przy Gdańskiej 147, za świetne wyleczenie z paraliżu całej lewej strony. Jestem tem więcej zobowiązany do wdzięczności panu astrologowi Sękowskiemu, „gdyż w lazarecie siostra miłosierdzia do mej żony powiedziała, że muszę umierać, a tymczasem za pomocą pana Sękowskiego zostałem wyleczony i jestem zdolny do pracy, za co panu Sękowskiemu serdecznie i publicznie dziękuję.

podpis: Stan. Borkiewicz,
posterunkowy,
Bydgoszcz, Graniczna 8.

Wypadek powyższy jest bardzo pouczający, jak szkodliwymi są różne zastrzyki pod skórę alias szczepionki różnych „anti“, któremi uszczęśliwiono p. Borkiewicza podczas wojny. Wydobyłem za pomocą fistuły z jego organizmu przynajmniej jakie 5 litrów materji ropiacej. Siedlisko choroby zapoczęło się w jelitach. Zaburzenie brzuszne usunąłem u niego w dwóch dniach. Potem odstawiono sparaliżowanego na mocy mego doniesienia o durze do lazaretu, gdzie go obserwowano kilka tygodni i w tym czasie nie mogłem kontynuować u niego kuracji, gdyż byłbym w przeciwnym razie go rychlej postawił na nogi.

Wobec takich wyników jest to śmiesznem, że na rozporządzenie moich „przyjaciół“ Departament Cel zamierza mi uniemożliwić niesienie pomocy chorym tam, gdzie wiedza szkolna nie sięga. Od zaborców przejęty system dręczenia ludzi dobrej woli zakrawa na farsę i z logiczną koniecznością musi Polskę tam poprowadzić, gdzie utkwili w bagnie korupcji sąsiedzi.

Może panowie posłowie z prawicy przyczynicie się, by Departament Cel mi nie utrudniał sprowadzenia moich lekarstw z zagranicy. Od lewicowców i Enpeerów w Sejmie wyrozumienia dla niedoli ludu polskiego na tem polu spodziewać się nie można. Chcą oni bowiem uchodzić za „mocno“ wykształconych i uczonych, dla tego uginają się pod wpływem opinii doktrynerskiej, dyktowanej przez mędrców Sionu i propagowanej przez apaszów dziennikarskich tego odłamu prasy, która mi rzuca kłody pod nogi. Lecz ja jestem wytrwały, moi panowie, i kółków na głowie ciosać sobie nie pozwolę.

Następujące podziękowanie jest o tyle ciekawe, gdyż specjalista doktor-niemiec chciał pacjenta przeciw kile leczyć, aczkolwiek pacjent nigdy przedtem na kilę nie chorował i nie posiadał też żadnych znamion luetycznych.

Podziękowanie:

Zostałem jako kierownik parowozu sparaliżowany kompletnie na lewe oko. Gdy w dziwny dla mnie sposób specjalista lekarz-niemiec, zaproponował mi kurację przeciw kile, pan Sękowski, Dworcowa 17, wyleczył oko i sparaliżowanie w 6-ciu tygodniach, za co mu składam publicznie serdeczne „Bóg zapłać“!

podpis: Stanisław Korn,
Długosza 13.

Że sparaliżowania wiedza szkolna wyleczyć nie potrafi, uczy nas następujące

Podziękowanie

za świetną pomoc przy sparaliżowaniu prawej ręki, na którą chorowałam cztery lata, zostając bez pomocy. Dzisiaj mogę tą ręką nawet jeść i pisać. Zawdzięczam to kuracji pana A. Sękowskiego w Bydgoszczy, Gdańska 147, za co mu serdecznie i publicznie dziękuję.

podpis: Stefania Cierniewska,
Krotoszyn, Polna 4.

Czy to nie ironja losu! Lud ciężko w pocie czoła pracujący, który wyteścnił i wywalczył sobie niepodległość polityczną, będzie traktowany nie jako człowiek, stworzony na podobieństwo Boga, lecz jak kawał bryły lodowej. Narzuca mu się w ustawie socjalnej opiekuństwo przy wyborze lekarza w razie choroby. Pozbawia go się naturalnego prawa swobodnego wyboru lekarza, do którego posiada zaufanie. „Naprzedzie“, „Robotniku“, „Expressie“ i „Kurjerze Krakowski“, czy wam nieznane są walki Kas Chorych z lekarzami? Czy wam nieznane są kapitały, nagromadzone przez ubezpieczalnie krajowe w Niemczech? Czy nie wiecie z historii np. starożytnego Rzymu, że przymusowe „dobrodziejstwa“ nie przynosiły państwu pożytku? Sumienny lekarz swój zawód traktować będzie jako kapłaństwo, a każda praca jest swej zapłaty warta, uczył Chrystus.

Choroby płuc i gruźlica.

Że serum Kocha było oszustwem, że musiano nawet założyć osobny cmentarz w Berlinie pod imieniem „Cmentarz Kocha“, dla ofiar tego serum, o tem wie każdy przeciętny inteligent europejski. Dziwię się, że o tem zjawisku nie wiedzą pewni specjaliści chorób płucnych w Polsce. — W ostatnich czasach stosuje się przy gruźlicy krysolgan i sanokryzynę. Są to środki, pochodzące ze złota. Leczenie złotem chorych płucnych znano już w starożytnych czasach. Na XII. zjeździe lekarzy polskich w Warszawie prof. Dr. med. W. Jezierski z Poznania wydał bardzo ujemny sąd o krysolganie, gdyż nawet małe dawki nieraz bardzo ujemne mogą wywołać skutki. Zaszły wypadki śmiertelne po zastrzyknięciu 0,001 gr. krysolganu przy *Lichen scrophulosorum*. Zauważono zaburzenia w mózgu, w sercu, w płucach, w nerkach i w organach rodnych. Prof. Pfuhl w Giessen zauważył nawet poronienie.

Przez rozszerzenie naczyń włoskowatych następuje przesączanie białka w nerkach i krwawienie macicy. Farmakolog W. Huebner z Getyngi nazywa krysolgan „Capillargift“. Polecane przez prof. Schellenberga wielkie dawki sanokryzyny nie mają zdaniem prof. Jezierskiego racji bytu. Niezrozumiałym dla logicznie myślącego obywatela jest koniec referatu p. profesora J.: „Porównując wyniki zastrzyków sanokryzyny z zastosowaniem innych środków metalowych np. z aurokantanem, z triphalem i z krysolganem, stwierdzić można, iż sanokryzyna jest z wszystkich tych środków hemoterapeutycznych najlepszą i uprawnia do stosowania jej jaknajszerszego“.

Sanokryzyna, jako nieorganiczny związek złota, posiada, jak każdy inny metal bakterjobjęcze własności, ale panowie profesorowie nie zapominajcie, że owe bakterje nie są przyczyną gruźlicy. Owe bakterje powstają dopiero na podatnym gruncie. Uważam, że leczenie sanokryzyną jest również ryzykowne i szkodliwe zdrowiu, jak to się widzi u innych środków anorganicznych. Atakują one jelita i nerki, a zaatakowane nerki nie mogą dostarczyć wtedy wapna celem zwapnienia tuberkulicznych źródeł.

Mój sposób leczenia gruźlicy jest owocny w wyniki, a w 1. i 2. stadjum gruźlica jest wyleczalna bez jakichkolwiek złych następstw. Na str. 24 podałem podziękowanie pani Przyborskiej. Gruźlica po hiszpance zawsze jest niebezpieczną. Wyleczyłem p. Przyborską w 1922 r., a podziękowała mi w 1925 r. Podziękowanie p. Czerskiego na str. 23 i p. Górskiego na str. 22 są dowodem, że warto się zaznajomić z moim sposobem leczenia gruźlicy, grypy i hiszpanki.

Za moich czasów urzędniczych podług statystyki zauważyłem, że najgroźniej grasuje gruźlica wśród robotników w fabrykach tytoniu. Zaś w plantacjach hodowli tabaki wytrzymują robotnicy tylko 2 lata. W 3 roku wymierają na galopujące suchoty, choć gruźlica w ciepłych krajach zwykle nie grasuje, jak to przeciwnie widzimy w Polsce, w Rosji, w Szwecji i w krajach leżących więcej na północ, gdzie chroniczne przeziębienia przyczyniają się do zapadnięcia na gruźlicę.

Za czasów Calderona della Barca żył w Hiszpanji lekarz sławny na owe czasy z wyników jego leczenia gruźlicy. Orzechy odgrywały główną rolę w jego recepturze. Orzechowego masła dzisiaj w Polsce trudno dostać. A orzechami, surowymi płatkami owsianymi i ziołami oraz najsztubtelniejszymi dawkami homeopatycznych lekarstw już niejednego chorego na płuca wyleczyłem. Polska za setki milionów złotych sprowadza tytoniu, przezco lud zatruwa i gruźlica grasuje w zastraszający sposób, gdyż ludzie zatruwają siebie dymem od tabaki powietrze, a sprowadzanie tytoniu przyczynia się w najgłówniejszej mierze do ujemnego bilansu handlowego, przezco zostaje poniżony w wartości nasz złoty.

Po odkryciu Ameryki przeniósł się zwyczaj palenia tytoniu do Europy i podpada, że wtedy w Europie wybuchła epidemia syfilisu. Kościół katolicki zwalczał w owe czasy palenie tytoniu, a import tytoniu i jego sprzedaż w diecezji kolońskiej był wzbroniony pod karą śmierci. W Turcji, gdzie alkoholu się nie spożywa, a zastępuje go tytuń, najgroźniej dają się ludności w znaki neurastenja i choroby serca.

W Ameryce, gdzie rak i gruźlica dziesiątkują społeczeństwo, konsumuje się dużo mięsa i tabaki. Zwłaszcza wygotowana z trupów bydłęcych gnojówka — rosół —, spożywana rano przy papierosie lub przy cygaro, wywołała tam zbiorowe warjactwo, które się zarysowało w ustawie o prohibicji alkoholu. Dewotki, zatrute trupami i nikotyną, przeforsowały tam tę warjacką ustawę. Tymczasem jest kieliszek wódki lub wina dla dorosłych, tem, czem jest dla dziecka filizanka surowego mleka. Dla żołądka jest alkohol lekarstwem, jeżeli człowiek objadł się mięsem, a Amerykanie cierpią na chroniczne zatrucie mięsem. Dla nich byłby zbawiennym zakaz palenia tytoniu a pozwolenie upić się co sobotę. To lekarstwo przydałoby się też i Polakom. *Zatrutym Missis amerykańskim polecam przeciwko manji palenia papierosów lub cygar moje lekarstwo, rosnące tylko nad polskimi jeziorami.*

Roku 1918/19 Rząd dzielnicowy w Poznaniu zakupił za miliony marek tytoniu, a zakazał importu orzechów. A i dzisiaj w Polsce, jak się dowiaduję, oclono w wóz orzechów do niebywałych rozmiarów. Mogą więc materjaliści o Starym Testamencie myśleć, co im się podoba, słowa jednakowoż proroków: „że nastąpią czasy, gdzie dzieci, to jest ludzie z dziecinnym rozumem, będą rządzić nad dorosłymi, to jest nad ludźmi logicznie myślącymi“ — spełniają się dzisiaj w Europie, a widzimy zrealizowanie tych słów w Polsce na każdym kroku.

Gdy jaki doktor chce, by o nim mówiono, ogłasza w posłusznej doktrynerstwu prasie o nowym niby zbawiennym sposobie szczepień ochronnych przeciw gruźlicy, jak to czytamy w prasie o metodzie Dr. Callmotte, którego pewien szabesgoj w „Dzienniku Bydgoskim“ tytułuje: „Zbawca ludzkości“.

W Niemczech zwolniono swego czasu owce przed ochronną szczepionką, bo zaczęły chorować i zdychać na różne choroby, lecz co do szczepienia dzieci zawyrokował żyd ochrzta Kirchner w parlamencie niemieckim: „Będziemy dalej szczepić“.

Medycyna szkolna nie powinna zapominać, że leczy się suchotnika a nie suchoty, zawsze powinien stać przed lekarzem obraz całego człowieka. Jak już poprzednio nadmienilem, mylnie było twierdzenie Kocha, że jakieś laseczniki (bakcyle) są przyczyną suchót. One nie są nawet powodem, lecz jedynie wynikiem tej choroby. *Pettenkofer nasmarował sobie kawałek chleba bakcylami tyfusu i ku przerażeniu profesorów kolegów zjadł te laseczniki i nic mu się nie stało.* Owe bak-

cyle nie mogą się przedostać przez pancerz płuc do ich wnętrza. W sposób, jak promienia Roentgena przechodzą przez ciało człowieka, niszcząc ciała białka, tak również i prądy ciał astralnych przy aspektach dysharmonijnych w stosunku do ich konstelacji przy urodzeniu — „Radix-horoskop“ — są prawdziwą przyczyną do rozchorowania się, a powody wylonia się w progresywnem krążeniu planet i ciał niebieskich, co się oblicza podług zasad astronomji. — Nawet dziedziczność nie odgrywa zbyt wielkiej roli. Księżdz Kneipp'a rodzice umarli na suchoty w młodym wieku. Kneipp zaś dożył sędziwego wieku „stosownie do swego horoskopu“. Działać atoli jest każdego powinnością, gdyż pieczone gołąbki nie wleczą same do gąbki, mówi stare przysłowie polskie. Kneipp dał przykład, jak można swe życie przedłużyć.

Francuski lekarz Sabourin ma rację, kiedy twierdzi: „Chacun a sa façon d'être tuberculeuse“. Polecam przeczytać lekarzom polskim wydane przed wojną dziełko francuskiego lekarza Carton'a „La tuberculose par l'arthritisme“. Dowiedzie się tam panowie, że leczyć powinien lekarz suchoty przyczynowo „C'est traitement pathogenique“. Poprawiać stan chorego, a nie zważać na laseczniki, to przyczyni się do usunięcia laseczników, które dopiero powstają, gdy dla nich stworzony jest należyty podgnoj. —

Autorytet zbyt zmaterjalizowanego kierunku szkoły niemieckiej został przez francuskich lekarzy podkopany. Gdy w Polsce tylko jednostki zaznajomiły się z tą nową szkołą francuską, to dzisiaj w Niemczech tysiące lekarzy otwarcie popierają szkołę francuską i znane są tam prace Huchard'a, Robin'a, Pascault'a, Carton'a, Sabourin'a, Hericourt'a, Combe'go, Carnot'a i wielu innych. Na tem polu uczeni francuscy pokonali Niemców, przyczyniając się do odrodzenia ludzkości, całkiem podkopanej na zdrowiu.

Zbytecznem, zdaje mi się, będzie podawanie tutaj odpisu listów dziękczynnych. Kogo zajmuje przeczytać takowe, może to uczynić u mnie, to go nie kosztuje. W tych dniach li tylko co odebrałem list z dnia 23. 9. 1925 r. z Nowego-miasta n. Drwęcą od pana Niemiery, który kończy swój list w następujący sposób:

„Jestem niewymownie wdzięczny Sz. Panu za skuteczne leczenie i w dowód tej wdzięczności nie omieszkuję Szan. Pana na każdym kroku polecać jako znakomitego lekarza. Wypada mi też nadmienić, że w naszym miasteczku całe obywatelstwo podziwia mój obecny stan zdrowia, albowiem uchodziłem tutaj za skończonego suchotnika.

Z wysokim szacunkiem
podp.: Ig. Niemier.

Ten pan leczy się u mnie od 1. kwietnia t. r. Po 4 tygodniach mi doniósł, że stan jego zdrowia się znacznie polepszył i przybrał on 3 funty na wadze.

Pomiędzy ludem pokutuje mniemanie, że gdy przy płucnych chorobach nastąpią krwiotoki, dla chorego niema nadziei

powrotu do zdrowia. Chorych z krwiotoków płucnych wyleczyłem, jak to potwierdza odpis następującego podziękowania.

Podziękowanie:

Od 30 r. życia zaczęłam chorować na płucne krwiotoki i nerwy. Pierwszorzędni profesorowie-lekarze w Berlinie leczyli mnie lata całe bez żadnego skutku, przeciwnie, stan mego zdrowia wciąż tylko pogarszał się.

W 1923 r. udałam się do pana astrologa Sękowskiego w Bydgoszczy, Gdańska 147, który mnie wyleczył w pół roku z choroby płucnej, a z nerwów za pomocą masażu kręgosłupa, za co mu stokrotnie i publicznie dziękuję.

Bydgoszcz, Warszawska 15.

podp.: Antonina Józwiakowa.

To podziękowanie ukazało się w kwietniu 1925 r. w „Gazecie Bydgoskiej“. „Dziennik Bydgoski“ nie chciał przyjąć tego podziękowania, gdyż działa teraz przeciwko mnie, znajdując się pod zgubnym wpływem deprawatora i niepoprawnego pornografa z orlim nosem skorpjona. Powyższe podziękowanie jest jeszcze i pod tym względem ciekawe, iż publiczność dowiaduje się, że leczę za pomocą masażu kręgosłupa. Według informacji prasy ma to być wynalazek amerykański, który to system leczenia niby przeniósł do Polski pewien doktor-lekarz, zaatakowany przez swych kolegów medycyny szkolnej. Tymczasem za pomocą masażu kręgosłupa już podczas wojny światowej dokonywałem w Berlinie kuracji dodatkich. Wpadłem na ten pomysł intuitywnie, gdy zauważyłem przy badaniu pacjentów za pomocą dżagnozy z irys, że skóra wierzchnia była zaatakowana niemal u każdego pacjenta. Przez kąpiele parowe skóra traci tłuszcz, a wzamian nie nacieramy ciała olejkami, jak to jeszcze za Sobieskiego czasów w łaźniach ciało po kąpielii masowano przeróżnymi wonnemi olejkami. —

Nie wszyscy pacjenci przeprowadzają kuracje podług przepisu. Gdy nie jednemu, lecz setkom chorych dopomogłem w moim życiu do opuszczenia łóża śmiertelnego, to zamiast kontynuować kuracje, jak to przepisuję, porzucają oni lekarstwa i, nie oszczędzając się, powracają do swoich nawyków. W takich wypadkach nastąpi recydywa, bo nastąpić musi. — Mogę zgóry zaznaczyć, że najwyżej dwóch na stu z moich pacjentów przeprowadza kurację sumiennie. —

Powróciwszy w r. 1919 z Berlina do kraju, zastosowałem częstokroć, zwłaszcza u dzieci, przy chorobach płucnych i nerwowych, sposób leczenia za pomocą wprowadzenia w sen zachwyty przez przyłożenie rąk na czoło, jak — nas Chrystus tego uczy. — (*To nie jest hypnoza*). — Poproszony przez pewnego Niemca przy kościele Serca Jezusowego 1919 r. do dziecka chorego na płaczące kurecze, trwające już dwie doby, usunąłem owe kurecze w jednej minucie. Mimo, że mu już troje dzieci na to samo umarło, i w tym wypadku kilku lekarzy było

bezradnych, ów Niemiec nie poczuwał się do wdzięczności, przeciwnie, ogłosił mnie za czarownika. To samo uczynił inny Niemiec B. z Chmielników w 1920 r., nie zapłaciwszy mi dotąd nawet za wyleczenie z ischias i lumbago, gdzie położywszy mu rękę na czoło i wprowadziwszy go w sen zachwyty, po obudzeniu wstał, i bez oparcia na kij zeszedł ze schodów i był zdrow. Pan Bóg go za tę nikizemność ukarał, bo pies wściekły w rok później pokąsał jego dziecko. Ten niemiec dostał bodaj z państwowych lasów drzewa budowlanego po umiarkowanych cenach bez licytacji w takiej ilości, że mógł bodaj nim uprawiać handel do Niemiec, zaś mój wniosek o zakup drzewa pod temi samemi warunkami celem remontu całkiem zdewastowanych przez niemca osadnika zabudowań, został odrzucony. My tubylecy-polacy widzimy, jak żydzi i niemcy cieszą się względami Ottonów, Oskarów, Wilhelmów i różnych ochrztów żydów, nastanych nam z Austrii za urzędników, nie wykluczając tutejszych niemco-judofilów.

Może raz kiedyś prawda i sprawiedliwość w świecie zwyciężą. A stanie się to wtedy, gdy lud i narody będą tego godne. Naówczas chrześcijański system leczenia powróci na łono kościoła, a kapłan będzie w gminach Królestwa Bożego na ziemi księdzem i lekarzem. Może wtedy zapanuje prawdziwa etyka chrześcijańska u nas, która dzisiaj nawet u władz kościelnych nie istnieje, jak to widzieliśmy w wypadku pana *Eichstaedta*, którego Zarząd Kościelny usunął z stanowiska organisty właśnie w tej chwili, gdy się zgłosił do służby *po wyleczeniu przeze mnie z gruźlicy*, na którą bardzo poważnie zapadł i *kilku lekarzy uznali go za niewyleczalnego*. Pana *Eichstaedta* chyba Bydgoszczanie znają! — Czy go może dla tego usunęto, że się leczył u mnie? A może przyczyniło się do tego lekarskie świadectwo! Tymczasem dnia 12. 9. 1920 pod batutą p. *Eichstaedta* odśpiewał mieszany chór garnizonowy „Lutnia“ utwór F. Nowowiejskiego „Hymn Rzeczypospolitej“. Poproszony byłem do pacjenta dnia 3. XI. 1919 r. Pan *Eichstaedt* nie myśli dzisiaj umierać, co wykazuje, że moje wyleczenia są długotrwałe i przy gruźlicy. To też potwierdza list, który odebrałem, gdy już tę pracę odesłałem do druku, a którego odpis tutaj jeszcze podaję:

Kępno, dnia 7. 11. 25 r.

Szanowny Panie Sękowski!

Czuję się zobowiązana, jeszcze raz Szan. Panu listownie jak naj-szczerzej i serdecznie podziękować za wyleczenie mnie z choroby płucnej *wtedy, gdy już wszelką nadzieję wyzdrowienia mojego utraciłam*.

Jestem szczęśliwą, że mogę się także zaliczyć do tych, których wdzięczność wynagrodzi Pański trud.

Z poważaniem

podpis: Jadwiga Różańska.

Pacjentka ta leczyła się u mnie przed trzema laty. Było więc i to wyleczenie skuteczne.

Choć każda choroba jest wyleczalna, to jeszcze długo nie każdy chory jest wyleczalny. Posiadam tylko trzy grube tomy z podziękowaniami od wdzięcznych pacjentów, a powinienem ich mieć dziesięć razy tyle.

„Lupus“ i „Leukämie“.

Następne dwa wypadki „Lupus“ i „Leukämie“, które tu jeszcze omówię, pouczą nas, że medycyna szkolna jest dla ludzi niewdzięcznych, niezaslugujących na względy, najodpowiedniejszym systemem. Każdy naród odbierze od Boga takie rządy i zapanuje u niego taki system leczenia, na jaki sobie zasłużył. W Polsce, jak widzimy, spełniają się do joty słowa proroków.

Nawiązując do powyższego, podaję niniejszy

Odpis listu:

Mogilno, 19. II. 1923.

Laskawy Panie Dr. Sękowski!

Uprzejmie donoszę, iż syn mój Bernard Fraszcak, którego Pan leczy na lupus twarzy, tak Pańskie lekarstwo działa, iż cały policzek stał się jedną raną, z której sączy biała materja, i bardzo ciężko go boli, nawet mocno ma policzek napuchły. Miał chęć jechać tu do Pana Doktora, lecz jest bardzo cierpiącym i z powodu tego musi leżeć. Dla tego też proszę Pana Dr., aby raczył, o ile możności, zaraz donieść, czy ma pić dalej przepisane lekarstwa, i czy Pan przyśle jakąś maść na ulżenie cierpień, w każdym razie proszę Laskawego Pana Doktora o laskawą radę i pomoc.

Z głębokim szacunkiem

podp.: Stan. Fraszcak,
Mogilno, Willa kasztanowa

Widzimy z treści tego listu, że nastąpił kryzys, jak to jest pożądanem przy przewlekłych chorobach. Paracelsus wyrzekł: „Daj mi środek, mogący wywołać kryzys, a ja ci wyleczę każdą chorobę“.

Pewna część moich pacjentów w podobnych wypadkach, gdy nastąpi oczekiwany przeze mnie kryzys, porzuca lekarstwa i wymyśla na mnie, zamiast poprosić o dalsze instrukcje. Fraszcak odebrał odemnie odpowiednie wskazówki i nie trwało długo, wyzdrowiał. Lecz tylko przez przypadek, o tem się dowiedziałem. Ów pacjent wyjechał po wyzdrowieniu do Poznania na praktykę fachową. W podróży opowiadał o swoim cudownem wyleczeniu, gdyż chorował na tę straszną chorobę już 8 lat i konsultował różnych lekarzy-specjalistów, lecz ich leczenie było bez dobrych skutków, przeciwnie, jego „Lupus“ się coraz więcej rozszerzał. Nie myślcie państwo, że ojciec lub pacjent raczyli mi donieść o ostatecznym wyniku, lub mi podziękować, a przedewszystkiem poprosić o dalszy przepis pokuracji, jak to każdemu z pacjentów kładę na serce, by przeprowadzał dłuższy czas pokuracji celem

zapobieżenia recydywie. Pewien pan, któremu o tem wypadku opowiadałem, zapytał się p. Dr. Wilanda, lekarza powiatowego w Mogilnie, u którego lekarza ów chory przedtem również się leczył, czy sposób leczenia Sękowskiego Frąszczakowi tak moeno zaszkodził, że on teraz jest całkiem chory. Na to zapytanie odpowiedział p. Dr. Wiland, przesyłając orzeczenie lekarza powiatowego, które w odpisie brzmi, jak następuje:

O d p i s.

(pieczęć) Dr. Wiland, lekarz praktyczny i powiatowy.

Mogilno, 15. 7. 23.

Orzeczenie lekarza powiatowego.

Po dwukrotnych spostrzeżeniach w odstępie dwóch tygodni zauważyłem u pana Frąszczaka zwrot ku wyleczeniu. Ślady choroby są w zabarwieniu szarem i lekko fioletowem, lecz choroba sama jakby w zaniku.

pp. Dr. Wiland.

Widzimy tutaj działalność pobudzającą z następstwem wyleczenia, jak to słusznie o homeopatji wysłowił się farmakolog Hugo Schulz z Gryfji.

Panowie posłowie z Komisji Zdrowia Publicznego, czy wam nie wystąpi rumieniec wstydu na oblicze wobec tak piorunujących dokumentów i dowodów, że wniosek około 60 000 dusz miasta Bydgoszczy powinien być załatwiony rzeczowo. Kpinami bowiem nie zbawicie Polski. Ustawy, które dotąd wyszły z Sejmu, są raczej małpiem naśladownictwem tego, co zaborem zaszkodziło, lecz nie są to prace ludzi dojrzałych XX. wieku.

„The time is out of joint“ pomyśleć można, gdy się z pewnej perspektywy obserwuje zjawiska w Polsce. Panowie, wy się na nasz koszt bawicie, ucztujecie, i jak pewien Francuz do mnie powiedział: „Pieniądze wyrzuca się na wiatr w Polsce“. Za to, że pyszałki poznańskie nie usłuchali astrologa S., straciliśmy Gdańsk, a teraz miliony kosztuje nas budowanie w Gdyni nowego portu, który nigdy dobrym portem nie będzie, gdyż wie o tem każdy rybak kaszubski, że tam za dużo naleci piasku. Port ten jeszcze nie wybudowany, a już słyhać o nadużyciach przy tej budowie. Coby czasem Gdynia nie stała się drugą Panamą dla Polski! —

Nie warto wogóle się poświęcać dla niejednego chorego. Uczy nas tego natępujący fakt. Żona obywatela ziemskiego przy Inowrocławiu, Niemca W., została w lecznicy w Gdańsku uznana za niewyleczalną na ciężką chorobę krwi „Leukämie“, której to choroby medycyna szkolna również wyleczyć nie potrafi, jak to uczeni sami przyznają. Wyleczyłem także choroby naczyń krwionośnych i serca, mimo ich ciężkiego wyleczenia. —

Panią W. wyleczyłem w paru tygodniach. Nim rozpoczęła kurację u mnie, z Gdańska musiano ją transportować w noszach do domu. Po 6-cio tygodniowej kuracji u mnie,

mogła już bez wszelkiej pomocy wyjechać do Gdańska i tam ją jej mąż przedstawił w lecznicy profesorom, którzy zalamując ręce, dziwili się nad cudem, który podług ich zdania nastąpić musiał, bo ta śmiertelnie chora i mniemana przez nich już jako pochowana, stała przed nimi zdrowa i z lśniąca twarzą.

Po kilkomiesięcznej kuracji w szpitalu w Gdańsku, krew jej bowiem zawierała tylko 23% czerwonych ciałek, w liście do Dr. S. w Bydgoszczy profesor gdański wyraził się: „Die Krankheit nimmt ihren gewöhnlichen Ausgang — exitus —. A po 6 tygodniowej kuracji u mnie, profesorowie w Gdańsku stwierdzili polepszenie składników krwi o 67%, jak mi ten Niemiec to osobiście opowiadał. To są fakta, moi panowie posłowie, i wy apasze dziennikarscy, którzy tylko drwić a nikomu pomóc nie potraficie.

Pacjentka ta atoli zamiast kontynuować u mnie dalej kurację, wyjechała krótko po tem do Niemiec do wód. Czytelnicy nie uwierzą, lecz ów mąż tej chorej chępnął się do obywateli m. Inowrocławia, że on swą żonę wyleczył przez masaż, a na zapytanie profesorów w Gdańsku, co się właściwie z jego żoną w tym czasie działo, zamileczył prawdę. I tego Niemca Pan Bóg skarał, gdyż dowiedziałem się dnia 30. X. 1925 r., że jego żona popadła w ciężką recydywę. Chodziło mi w tym przypadku o stwierdzenie prawdy, że „Leukämie“ jest wyleczalna. Przychodzą też do mnie pacjenci, którzy z pewnym gestem wielmożności wydają tysiące u wód i w klinikach, a u mnie chcieliby być leżeni bezpłatnie. Jedynie najbiedniejsi są najwdzięczniejsi. —

Astrologja.

Lepsze jest doświadczenie niż sama nauka. Astrologja jest wiedzą, nabytą doświadczeniem. W mojej broszurce „Moje zasadnicze poglądy na lecznictwo“ obszernie omówiłem kwestję astrologji. Mogę dla tego tutaj ograniczyć się do podania kilku faktów, które wyjaśniają ważność i prawdziwość tej wiedzy.

Podziękowanie:

Gdy już sześć lat chorowałem na chroniczny katar jelit i żołądka, pan astrolog A. Sękowski wyleczył mnie w r. 1918 w Berlinie. Do dzisiaj jestem zdrow, za co panu Sękowskiemu, mieszkającemu w Bydgoszczy przy ulicy Gdańskiej 147, serdecznie dziękuję.

Pan Sękowski mi wtenczas powiedział, a było to w maju 1918 r., że zostanę 1919 r. polskim leśniczym, co się też stało, a byłem wtenczas leśniczym w Nadrenji.

Strzelecki Gaj, pow. Chodzież.

Szablewski, leśniczy.

Z powyższego podziękowania widzimy, że już w maju 1918 r. miałem horoskop gotowy co do odrodzenia Polski. Frapującym nawet dla mnie było zjawisko, że p. Sz., będąc

1918 r. urzędnikiem leśniczym w Brandenburgji, został przesiedlony do Nadrenji, a okoliczności spowodowały jego przesiedlenie w rodzinne strony, znajdujące się wtedy jeszcze pod panowaniem „Grenszucu“.

Podaję dalej wyciąg z listu:

Berlin, den 11. IX. 1918.
Tempelhof, Ringbahnstr. 2.

Sehr geehrter Herr Senkowski!

Kurz vor Ostern bestellte ich bei Ihnen mein Horoskop. Von den für mein Lebensjahr 1918/1919 im Horoskop errechneten Ereignissen von Wichtigkeit, trifft Ende November eins ein: „Familienzuwachs nach 10-jähriger Ehe“. Da ich Ihnen vollständig fremd bin und Sie absolut meine Verhältnisse nicht kannten, so erwecken die Berechnungen in der Astrologie mein grösstes Erstaunen und erwarte auch das Eintreffen der übrigen Ereignisse mit Sicherheit. Ihnen meinen herzlichsten Dank.

Mit vorzüglichster Hochachtung

Ihr O. Kliche,
Kgl. Kassensekretär

Panowie posłowie! To nie blaga, to nie humbug, owe podziękowanie! Zapytajcie się grona lekarzy w Bydgoszczy, co na wieczorku żona pewnego doktora kolegom swego męża opowiadała, wskazując na syna swego maleńkiego:

„Panowie, rzekła do nich: panu Sękowskiemu nie dorównacie, o to przed dwoma laty na mocy mego horoskopu p. S. stwierdził, że porodzę syna, określając czas jego przybycia“. —

W rzeczy samej uchodzę w gronie tutajszych doktorów-lekarzy jako mistrz i genjusz na polu stawiania djagnozy. A były kandydat medycyny w Berlinie, terazniejszy lekarz Dr. J. w Poznaniu powiedział do mnie 1917 r., że główną rzeczą lekarza jest postawić właściwą djagnozę, gdyż wtedy wyleczyć może każdy woźny. Chory zaś przeciwnie myśli. Postawienie djagnozy mało zajmuje ciężko chorego. Chce on tylko być szybko wyleczonym.

Zwracam uwagę na podziękowanie pani Gerbatowskiej, str. 22, gdzie lekarz djagnostykował bliską śmierć, a ja na mocy horoskopu przeciwną postawiłem djagnozę. Podąłem lekarstwo i dziecko od tego czasu już 4 rok żyje. Zachodziły też przeciwne wypadki, że lekarze twierdzili, że dziecko będzie żyło, a ja na podstawie horoskopu stwierdziłem, że musi wkrótce umrzeć i dziecko umarło, jak to podąłem taki wypadek w mej broszurce: „Moje zasadnicze poglądy na lecznictwo“. Wyroków boskich żaden lekarz bowiem pokrzyżować nie jest zdolny. Możemy wprawdzie życie nasze przedłużyć, lecz w ciele fizycznym wiecznie żyć nie możemy.

Nie tylko w interesie prawdy, lecz celem ratowania autorytetu stanu lekarskiego oraz dla dobra społeczeństwa powinien Rząd polski powołać do życia akademię wiedzy astrologicznej, jakie istnieją w Ameryce. Ameryka prześciga Europę we wszystkim.

Podaję dalsze dokumenty o ważności i prawdzie astrologji w odpisie:

Der Wahrheit zur Ehre.

Der Wissenschaft halber liess ich mir von Herrn Sękowski in Bydgoszcz, Gdańska 147, ein astrologisches Horoskop ausstellen. Die berechneten und angedeuteten Ereignisse sind sämtlich eingetroffen.

podpis: Johannes Koell
Więzowno, per Koronowo.

Ileż to nadziei medycyna szkolna pokładała w promieniach roentgenowskich!? Tymczasem one przyniosły w najważniejszej części nieszczęście dla ludzkości. Z następującego podziękowania każda nieuprzedzona do mej osoby jednostka, czytająca tę broszurę, przyzna mi słusność w twierdzeniu mem, że pierwszeństwo nad Roentgenami w zakresie stawienia djagnozy, trzeba przyznać astrologji i djagnozie z ócz.

Podziękowanie za wyleczenie:

Gdy za pomocą Roentgena leczono mnie już całe miesiące bez nadziejnie na płuca, udałem się do pana A. Sękowskiego, Gdańska 147, który za pomocą astrologji i djagnozy z ócz stwierdził całkiem inny powód mego rozechorowania. Wyleczywszy mnie w krótkim czasie, pracując od roku i jestem zdrow, za co p. S. serdecznie i publicznie dziękuję.

podp.: Jabłoński,
Kordeckiego 34.

Pan J. o swem wyleczeniu zeznawał pod przysięgą. Dla sprostowania tego podziękowania muszę dodać, że mnie poproszono do chorego, gdy tenże już nie mógł opuścić łóżka. *Stwierdziłem u niego tasiemca*, usunawszy go, pacjent wstał i poszedł do swego zawodu (proszę porównać podziękowanie p. Helbiga na str. 23).

Dnia 22. X. 25 oświadczyła pani B., żona dyrektora poważnej firmy w Poznaniu, że rzeczywiście zakradli się do jej mieszkania złodzieje, jak żem to przedtem przepowiedział z jej horoskopu.

Pani Orkiszewska z Bydgoszczy, Pomorka 21, oświadczyła przez podpis, że rzeczywiście dnia 1. 6. 24 r. jej syn się utopił, jak go ostrzegalem na mocy jego horoskopu, by miał się na baczności przed wodą w 1924 roku, a jej samej już kilka lat przedtem powiedziałem na mocy jej horoskopu, że w 1924 r. czeka ją wielki smutek lub nieszczęście.

W tym wypadku i w wielu innych można zapobiedz katastrofie. Już Abraham potrafił podług horoskopu sobie życie przedłużyć. Żydzi, wtajemniczeni w Talmud, posługują się do dziś dnia astrologją dla polepszenia ich bytu, zarazem potrafili obrzydzić tę wiedzę gojom, by w taki sposób usunąć konkurencję.

Nie tylko horoskop Wilhelma (kara za popełnione morderstwa jego przodków —) był powodem katastrofy Niemiec, państwo to musi odpokutować wymyślony w Berlinie mord na Ferdynandzie de Este. Był on bowiem przeszkodą Wilhelmowi w jego planach zawojowania całej kuli ziemskiej;

jak to się wykazało na polowaniu w Hubertusstock 1913 r., gdzie austriacki następca tronu odparł Wilhelmowi na jego zachęty do wywołania wojny, że dopóki on żyje, nie dopuści do krwi przelewu.

Dużo niewinnych ofiar jęczy po więzieniach, są to skutki kontynuowania anarchicznych rządów Nimroda na naszej planecie. Dopiero zwrot do Chrystusa i jego nauki, opartej na astrologji, uspokoi wzburzoną ludzkość i przyniesie wyrównanie sprawiedliwości.

Podaję powyżej wyjątek z listu posła ks. prob. Witkowskiego.

Ódpis:

Mechowa, pow. Pucki (W. Pr.), d. 31. 7. 1918 r.

Kochany Panie!

Czy Pan napewno wie, iż polscy żołnierze, którzy na Białej Rusi i Ukrainie broń Niemcom oddali, zostali w Czarsku internowani i tu z głodu umierają? O tem w naszych kołach w Berlinie nie wiadomo.

Pan więc zupełnie o tem przekonany, iż jeszcze przed Gwiazdką wojna się skończy? Tożby naprzód musiała ustąpić potężna fronda wszech Niemców, aneksjonistów i hakatystów, którzy zawsze jeszcze są górą i w Niemczech rej wodzą, a żeby to w tak krótkim czasie miało nastąpić, tego mi się nie chce wierzyć. Musiałby chyba okropny przewrót nastąpić.

Załączając ukłony dla żony, serdecznie pozdrawiam.

podpis: Ks. Witkowski.

Z tego listu przecież namacalnie wynika, że musiałem posłów naszych w Berlinie informować o zbliżającej się rewolucji w Niemczech. Wynika z tego listu również, że w Czarsku nie tylko mordowano w bestjałski sposób Anglików ale i jeńców Polaków można głodem i poniewierano jak psów. „Am deutschen Wesen sollte die ganze Welt verwesen“. Ich kultura w podbitych krajach odzwierciadlała się w szczepieniu różnych jądów — owego zбочenia duchowego — i w szerzeniu rzeżączki i kily.

Po wkroczeniu wojska polskiego do Bydgoszczy 1920 r., widząc co się dzieje, ostrzegałem nawet publicznie na wiecach przed zbliżającą się nawałą bolszewicką. A gdy minister wojny śp. Leśniewski nie formował nowych baonów dla Piłsudskiego, by mógł zakończyć walkę z bolszewikami na ziemi nieprzyjacielskiej, zarzuciłem tę machinację przeciwnikom Piłsudskiego na wiecu w Domu Polskim. Podłość tu wysunęła się tak daleko, że zgłaszających się wojaków z bylej dzielnicy pruskiej wiosną 1920 r. w kadry ochotników pod wpływem Rządu Poznańskiego nie przyjmowano, nazywając ich bolszewikami. Witos chyba nie zaprzeczy, że odebrał odemnie list, w którym mu doniosłem, że Poznańczycy z względów partyjnych nie chcą iść Warszawie na pomoc, gdyż chcą walkę stoczyć pod Poznaniem, o czem później nawet donosiły angielskie dzienniki. —

Podziękowanie (na str. 11) pani Sikorskiej będzie więcej zrozumiałe, gdy podam jeszcze jeden wyjątek z drugiego listu, otrzymanego od posła ks. Witkowskiego w 1920 r.

Odpis:

Mechowa, pow. Puck (Pomorze), dnia 3. sierpnia 1920 r.
Kochany Panie!

Jaki horoskop zestawił Pan dla Polski na sierpień i wrzesień? Powiedział Pan, iż najkrytyczniejszym miesiącem dla Polski to lipiec, następne miesiące dają pomyślną perspektywę. Obecne położenie na froncie zaś wcale nie rokuję takich nadziei. Zdaje mi się bardzo, iż fala bolszewicka rzeczywiście przejdzie przez całą Polskę i to po części z strony Rosji, po części z strony Niemiec, a po części z wewnątrz Polski itd. Ja bo się już z tą myślą oswoilem, iż będziemy tu przez niejaki czas pod okupacją niemiecką jęczęli, a ja specjalnie będę pokutował w jakiejś tam cytadeli pruskiej, itd. —
Zasylając ukłony dla żony, serdecznie pozdrawiam.

podpis: Ks. Witkowski.

Odpowiedź, daną ks. Witkowskiemu na ten list, który przeczytał na wiecu i podczas odpustu księżom, spowodowała, że kaszubi po klęsce bolszewickiej nazwali mnie świętym prorokiem, o czym mnie osobiście poinformował ks. proboszcz Kaszubowski z Pierwoszyna, powiat pucki, dnia 26. października 1920 r. Poprzednio przybyła do mnie deputacja z powiatu puckiego, prosząc, żebym się przedstawił panu wojewodzie Brejskiemu, gdyż obywatele powiatu puckiego życzą sobie mnie za starostę, znając mnie jako sumiennego i dobrego Polaka i wiedząc, iż posiadam kwalifikacje na ten urząd, będąc długoletnim fachowcem w Niemczech.

Jeżeli ja laik, niby znachor, wyleczę wszystkie te choroby, których doktorzy-fachowcy wyleczyć nie potrafią, to co za usługi byłbym mógł oddać społeczeństwu, będąc 25 lat fachowcem administracji cywilnej i wojskowej w Niemczech. —

Co do *zastosowania astrologii dla polepszenia wydajności naszej gleby*, za czasów Kopernika i jeszcze w połowie XVIII. wieku każdy kmiotek wiedział, że stacje księżyca odgrywają ważną rolę przy uprawie roli, nawet kiedy trzeba wywieźć mierzwę na pole. Lecz nie warto się poświęcać dla społeczeństwa, które naigrywa się z świętej Prawdy. Nawet wojewoda nie raczył mi podziękować za nadesłane mu okazy zboża, które w podziw wprowadziły rolników zesiwiałych na swej glebie. Natrętami, moi panowie dostojnicy, są ci, którzy potrafili rozpierać się łóckiami i narzucając się partjom jako posłowie, zdobyli stanowiska. Lecz wiedźcie, że żadnej władzy w żaden sposób nie wolno godzić w rzeczywistą wartość indywidualną jednostki, gdyż w ten sposób stwarza się despotyzm, który jest zgubą każdego państwa. Radnym i radcom, którzy wyśmiali mój wniosek celem założenia szkoły dla astrologii w Bydgoszczy, przypominam, że tylko głupcy śmieją się z własnej głupoty. Macie oczy, a nie widzicie, że Pan Bóg nami rządzi przez swe gwiazdy. Prof. uniwersytetu

w Delbergu Dr. Franciszek Boll wydał 1918 roku dzieło o astrologii, w którym pisze: „Die Astrologie ist Religion und Wissenschaft zugleich“, co mocno zaniepokoiło żydowsko-berliński „Tageblatt“.

Radjo.

Zbliżam się do zakończenia mej broszurki, w której bez ogródek powiedziałem niejednemu świętą prawdę! A prawda w oczy kole! Będziecie mnie, jako prawdziwego Polaka, jeszcze więcej nienawidzić i rzucać na mnie oszczerstwa. To jest zapłata za to, com uczynił dobrego dla Polski, a jeszcze długo nie wiecie wszystkiego, wy samoluby. — Nie wiecie zwłaszcza tego, co was czeka za wasze czyny nikczemne, wy pacholki obcokrajowców. Wsteczność i fanatyzm nie zbudują wiecznie trwałych pomników wdzięczności w sercu zacnych obywateli przyszłych pokoleń.

„Mądrość mądrych zniweczę, a maluczkich podniosę“. W te słowa odzywa się do nas prorok Izajasz. — Grób dla ludzkości waszą mądrością sami sobie stwarzacie. Przed paru dniami dzienniki ogłaszały: „Sześć młodych urzędniczek fabryk „United States-Radio-Corporation“ w Nev-Jersey, zajętych sprawdzaniem radjowych aparatów wysyłających i odbiorczych, zachorowało jednocześnie i umarło pò kilku dniach. Przebieg choroby był u wszystkich sześciu jednakowy. W toku pracy nastąpił nagle u wszystkich wstrząs nerwowy, poczem wywiązała się wysoka gorączka, a w końcu straciły przytomność i, nie odzykawszy jej, umarły“. —

Ponieważ, jak prasa ze swej strony dołącza, uczeni tego zjawiska sobie wytłomaczyć nie mogą, dla tego posłużę wyjaśnieniem: Przez iskry fal radjowych w powietrzu zostają zniszczone protoplazmy w drobnoustroju, co spowodowuje zatrucie powietrza, niezbędnego dla naszego życia. Zaś w organizmie człowieka przez bezpośrednią styczność z aparatami radjo zostaną uszkodzone najsubtelniejsze twory atomów ciała, co spowodowało śmierć tych 6-ciu ofiar radjo.

Już podczas wojny światowej, za moich czasów berlińskich, zwracałem uwagę, że wynalazki nowoczesne telegrafu i telefonu bez drutu oraz radjo przyczynią się do zagłady życia organicznego na naszej kuli ziemskiej. „Vacuum“, czyli próżnia w wszechświecie, panująca poza życiem najsubtelniejszych tworów, czyli eteru, ciśnie z powodu zaniku żyjących mikroorganizmów coraz więcej na naszą kulę ziemską, wywołując w niej coraz gwałtowniejsze wstrząsy — trzęsienie ziemi —; do którego przekonania doszedł również profesor japoński Nakamura, choć mylnie sobie przedstawia te skutki, gdyż nie funkcjonowanie aparatów radjowych wywiera na wnętrze kuli ziemskiej znaczny ucisk, lecz zanik odpornych

mikroorganizmów umożliwi większe wtłoczenie „Va. m.” w naszą kulę ziemską, a ten zanik spowoduje radjo. Poza-tem przy najbliższym zbliżeniu się komety jej siarka i ogień zniszczą doszczętnie życie na ziemi. Dotąd tej katastrofie przeciwdziałały żyjące twory w eterze, po ich zniszczeniu przez radjo z łatwością kometa z ognistym swoim ogonem dosięgnie ziemię i spali się życie na naszym globie, jak to przepowiadają prorocy i apostoł Jan w swej „Apokalypsis”. —

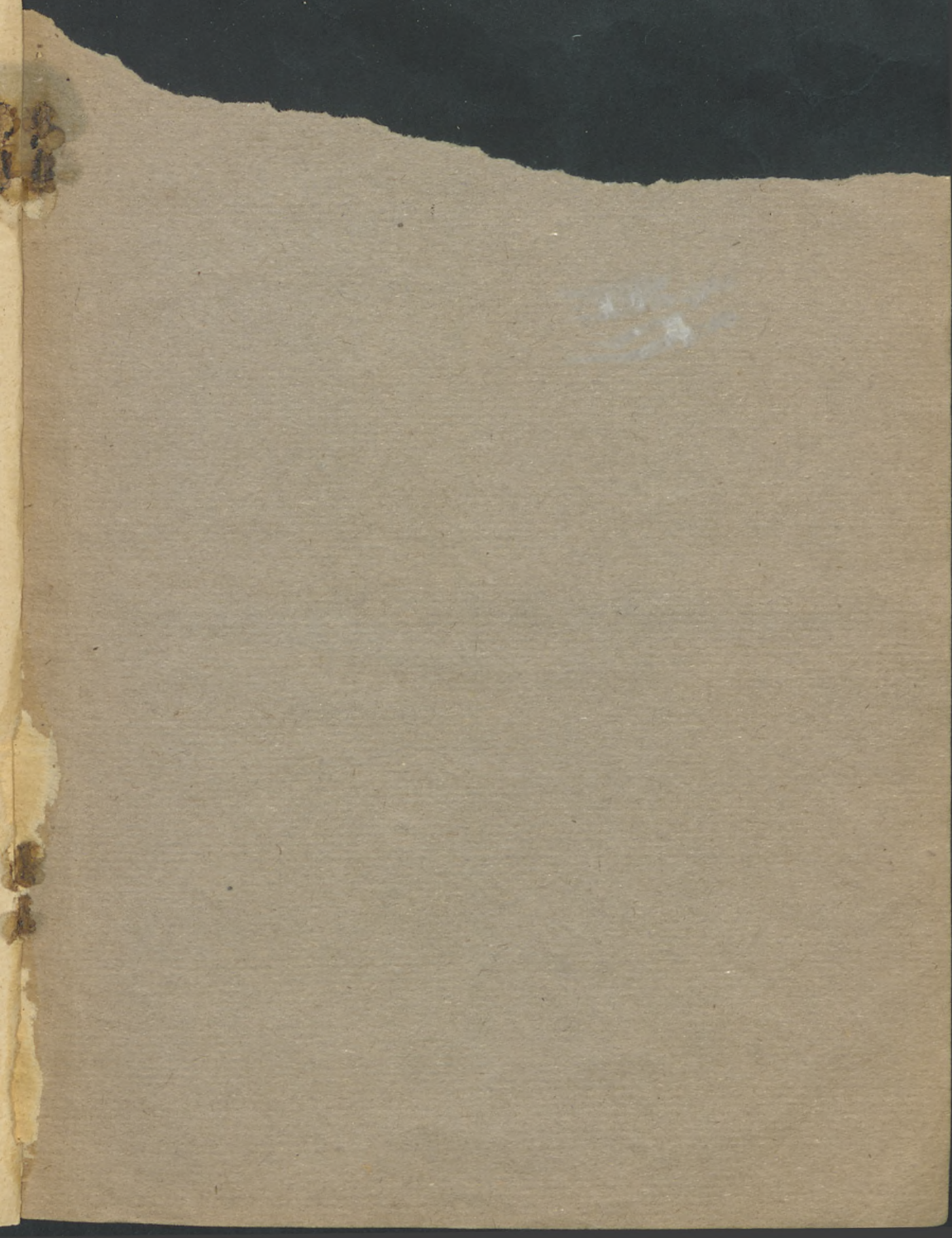
Głosu proroków nikt nie posłucha, a uginający się pod despotyzmem opinii żydowskiej przewódce narodów będą nadal głusi na te prawdy, które tu ogłaszam. Dla tego wiedziecie wy mędrkowie a jednak głuptasy, że gdy pokaże się oblicze drugiego księżycyca, zbliży się wtedy z nieubłaganą konsekwencją godzina Sądu Bożego nad rodem ludzkim naszej ziemi.

Napisał w październiku 1925 r.

A. Sękowski

nie identyczny z Dr. med. Sentkowskim.





Biblioteka
Główna
UMK Toruń

596615

Biblioteka Główna UMK



300047606192



Drukarnia
dla Handlu i Przemysłu
T. z o. p. w Bydgoszczy
Dr. E. Warmińskiego 13

